

Wychodzi raz  
w tygodniu  
na niedzielę.  
Biuro  
Redakcji i Ad-  
ministracji:  
Kraków  
ul. Szewska 11.

# PRZYJACIEL LUDU

Adres  
na listy, prze-  
kazy,  
reklamacje  
itp.:  
Jan Stapiński  
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje  
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech . . . . . 4 korony.  
do Królestwa Polskiego i Rosji . . . . . 2 ruble.  
do cesarstwa niemieckiego . . . . . 4 marki.  
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.  
Numer pojedynczy . . . . . 8 halerzy.

**Należytość płaci się  
z góry, rocznie lub  
:: półrocznie. ::**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

**Przyjaciele! Nadsyłajcie prenumeratę i jednajcie nowych Czytelników.**

Przed rozcięciem kartek „Przyjaciela“  
trzeba wyjąć ze środka gazetki dodatek. In-  
aczej pomieszkają się stronicie.

## Dwudziesty rok wydawnictwa

rozpoczynamy niniejszym numerem »Przy-  
jaciela Ludu«.

Rozpoczynamy w Imię Boże, na poży-  
tek ludu-narodu polskiego.

Dwuziestoletnie doświadczenie napeł-  
nia nas wiarą i ufnością, że potrafimy  
spełnić na nas ciężące obowiązki, wsparci  
o wypróbowaną pomoc piętnastu tysięcy  
Prenumeratorów, a dwuziestu tysięcy Czy-  
telników i Przyjaciół.

Pomocną nam też będzie Rada Na-  
czelna Stronnictwa, która z obowiązku ma  
czuwać nad tem, aby »Przyjaciel Ludu«  
jako jedyny organ Polskiego Stronnictwa  
Ludowego był wyrazem przekonań więk-  
szości w Stronnictwie i pełnił należycie po-  
ruczone obowiązki rzecznika i posłańca.

W miarę wzrostu Stronnictwa przy-  
bywa i »Przyjacielowi Ludu« coraz  
to więcej i coraz różniejszych i trudniej-  
szych obowiązków. Przybywa coraz więcej  
stowarzyszeń i związków ludowych, którym

musimy spieszyć z pomocą obronną i do-  
radecą. Zakres działania Stronnictwa zwięk-  
sza się, a w parze z tem idzie i większa  
odpowiedzialność za każde słowo i zdanie,  
aby przez nieoględność nie zaszkodzić mi-  
mowolnie rozwojowi dobrej sprawy. Nie  
możemy poprzestawać na krytykowaniu  
tego, co jest złe, musimy się imać pracy  
twórczej.

Do czasu ukończenia naznaczonych  
już wyborów sejmowych musimy »Przy-  
jaciela« poświęcić głównie na omawianie  
spraw wyborczych, ale po wyborach sej-  
mowych wypadnie nam natychmiast zabrać  
się do załatwienia najpilniejszych spraw  
dla ludu.

Dziękując najserdeczniej wszystkim  
Przyjaciółom za dotychczasowe poparcie  
naszego wydawnictwa przez jednanie pre-  
numeratorów i nadsyłanie wiadomości, przy-  
rzekamy i przysiegamy, że nawzajem wszyst-  
kie siły i środki, na jakie nas będzie stać,  
oddamy jak dotychczas tak i nadal na  
usługi ludu-narodu polskiego, na walkę  
i pracę w imię sprawiedliwości społecznej,  
w imię wolności, równości i braterstwa  
wszystkich w narodzie, »aż zniknie na zie-  
mi naszej, jak długa ona i szeroka, poli-  
tyczna niewola i wszelaka niesprawiedli-  
wość społeczna«.

**Kupujcie maszyny rolnicze tylko w „Ludowej Spółce Rolniczej“.**

Życząc wszystkim Przyjaciółom wszelkich pomyślności w tym Nowym Roku, a przede wszystkim wytrwałości w walce o lepszą przyszłość ludu polskiego, polecamy się nadal pamięci i opiece Waszej.

Szcześć Boże!

»Przyjaciel Ludu«.

Kalendarz »Przyjaciela Ludu« na rok 1908 zawiera: 1) Nową ustawę drogową, która wchodzi w życie od 1. stycznia 1908; 2) Taryfę adwokacką; 3) Taryfę notarialną; 4) Taryfę należności dla świadków; 5) Taryfę należności dla znawców; 6) Taryfę należności dla lekarzy i weterynarzy. W ten sposób dajemy Przyjaciółom do rąk — zamiast zabawy — oręż do walki w obronie własnej, dla lepszej przyszłości. Kalendarz nasz powinien każdy zachować starannie jako podręcznik prawny.

Oprócz kalendarza książkowego dajemy Prenumeratorom jako nagrodę bezpłatnie Kalendarz ścienny, zbiór fotografii posłów P. S. L. do Rady państwa i osobno podobiznę ulubionego pisarza chłopskiego pośła Bojki.

Nagrody te kosztują wydawnictwo »Przyjaciela« około pięć tysięcy koron.

Oprócz tego zamierzamy — w miarę środków pieniężnych — dawać Prenumeratorom co miesiąca osobną książeczkę treści historycznej, powieściowej, naukowej itp.

To dowód, że wzrastających dochodów z prenumeraty i ogłoszeń nie używamy na własne wzbogacenie się, tylko na pożytek i dla dobra Prenumeratorów.

Wysyłkę premji dla Prenumeratorów rozpoczęliśmy z tym numerem gazetki. W tym tygodniu otrzymają premję ci Prenumeratory, którzy odbierają gazetkę z poczty, której nazwisko za czyną się na literę: A, B, C, D, E, F, G, H, I, J, K, L, Ł, a więc Alwernia, Andrychów itd. aż do Łodygowice. Reszta poczt od M do Z otrzyma premję na drugi tydzień. Ktoby nie otrzymał premji w tym lub przyszłym tygodniu, niech reklamuje na pocztę. Reklamację pisze się na kartce papieru tak: „Przyjaciel Ludu“ Kraków. Premji nie otrzymałem. Podpis z dokładnym adresem. Na reklamację nie trzeba dawać żadnej marki pocztowej, ale też nie wolno zaklejać koperty z reklamacją.

## Praca na rok 1908.

Przyjaciele Ludowej! Bracia Chłopi! Pełen wiary i nadziei rozpoczynam pracę na ten Nowy Rok.

I Was wszystkich proszę, abyście byli pełni wiary i nadziei, że w r. 1908. będą już pierwsze większe żniwa naszej polityki ludowej, chłopskiej. Z łaski Bożej, a za

Waszą przyjaciele pomocą udało nam się tak postawić sprawę chłopską, że musi się stać wola ludu.

Wiem, że niepokoi się armja ludowa w oczekiwaniu czynów. Nie dziwię się temu niepokojowi. Dość już pustych słów, które nie sycą nikogo, — za dwadzieścia lat pracy i udręczeń należy się rzeszy ludowej zaślęczenie. Ufam, że je mieć będziecie. Tylko wytrwajcie jeszcze krótki czas, tylko dwa miesiące. **Musimy jeszcze wygrać wybory sejmowe**, musimy okazać, że zwycięstwo przy wyborach do Rady państwa nie uspiło nas i nie rozleniwiło, ale przeciwnie, żeśmy jeszcze spotężnieli i że każdy, kto jeszcze nie wierzy w naszą siłę, przekona się o niej przy tych wyborach.

Miesiąc styczeń i luty zajmą nam wybory do Sejmu. A dnia **8. marca 1908.** zgromadzimy się w Rzeszowie na wielki **kongres Stronnictwa** i tam na kongresie ułożymy dalszy sposób i porządek pracy. Tam osądzimy, czy już nadszedł czas żniwa i zbiorów.

Na tym kongresie przedstawimy szczegółowo plan działalności »Ludowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia pod nazwą „Wisła“«. Do tego czasu będą już załatwione wszystkie wstępne przygotowania, tak, aby już od 15. marca mogła nasza »Wisła« asekurować.

Na tymże kongresie przedłożymy Wam Przyjaciele owoce naszych zabiegów co do funduszków na podniesienie chłopskiej gospodarki rolnej. Spodziewam się, że do owego czasu będą też ukończone przygotowania do rozpoczęcia działalności »Banku ludowego«, który ma wyzwolić chłopów z długów lichwiarskich.

Wówczas, po wyborach, będziecie mogli osądzić, czy postępowanie starostw i innych urzędów wobec ludu się zmieniło, więc czy może nastąpić zgoda i zjednoczenie z »Kółem polskiem« w Wiedniu.

Mam też nadzieję, że Duchowieństwo skorzysta ze sposobności wyborów i tak się zachowa, że będziemy mogli na kongresie zamknąć dotychczasowe rachunki i nieporozumienia, a zacząć nowe życie w zgodzie.

Na kongresie osądzicie, które stronnictwo najlojalniej zachowa się wobec nas

## Nowa ustawa łowiecka.

(Ciąg dalszy.)

### C) Właściwe przepisy policji łowieckiej.

§ 48. Bez zezwolenia uprawnionego do polowania nie wolno nikomu chodzić ze strzelbą po okręgu polowania z wyjątkiem osób urzędownie do tego upoważnionych.

Kto wbrew temu zakazowi spotkany zostanie przez strażnika łowieckiego ze strzelbą na obszarze polowania, poza drogami służącymi za publiczną komunikację, winien jest na żądanie tegoż oddać mu strzelbę, którą strażnik łowiecki ma natychmiast złożyć u politycznej władzy powiatowej.

§ 49. W czasie od wiosny aż do ukończenia żniw, nie wolno bez zezwolenia właściciela po polach zasianych lub zasadzonych ani polować, ani psami tropić zwierzyny i ptactwa.

Z pod tego zakazu wyjęte są pola obsiane moharem, dalej zasadzone ziemniakami, albo w rzędowy sposób burakami, lub innymi w dalekich odstępach uprawionymi ziemioplodami.

Polować konno na polach obsianych i łąkach wolno tylko za zezwoleniem właściciela gruntu.

§ 50. W najbliższym otoczeniu t. j. w odległości 100 metrów od zabudowań nie wolno tropić i ścigać zwierzyny, ani do niej strzelać.

Również nie wolno bez zezwolenia właściciela, przy wykonywaniu prawa polowania wchodzić do ogrodów, znajdujących się w pobliżu domów i zabudowań gospodarskich, jeżeli te są ogrodzone lub w inny sposób odgraniczone.

Nie wolno polować na gruntach, stanowiących cmentarze lub grobowce rodzinne.

§ 51. Zakazaniem jest polować w niedziele i święta uroczyste.

§ 52. Do chwytania zwierząt łownych nie wolno zastawiać żelazek, łapek i innych przyrządów samochwytnych, tudzież zakładać trutek. Nie wolno użytkującemu z polowania ścigać zwierzyny, która na jego obszarze zraniona, przeszła do obcego obszaru.

§ 53. Uprawnionemu do polowania i jego służbie łowieckiej wolno w odległości nie bliżej niż 300 metrów od zabudowań gospodarskich i 30 metrów od drogi publicznej zabijać obce koty i psy włóczące się po polach lub lesie.

Psów noszących kaganiec nie wolno zabijać.

§ 54. Na właścicieli samoistnych okręgów myśliwskich, dzierżawców polowań oraz ustanowionych myśliwych wkłada się obowiązek tępienia o każdej porze niedźwiedzi, wilków, rysi, żbików i dzików.

W razie stwierdzonego zaniedbania tego obowiązku władza polityczna zarządzi w jak najkrótszym czasie po poprzednim upomnieniu tępienie wymienionej zwierzyny na koszt uprawnionych do polowania przez ustanowione ze swego ramienia osoby.

Władza ta może również w takim wypadku dzierżawę polowania zbiorowego za rozwiązana

uznać (§ 27) względnie przedłożyć c. k. Namiestnictwu wnioszek o zarządzenie zmiany osoby myśliwego (§ 39).

Wykazane koszty nadzoru i tępienia wyżej wymienionej zwierzyny ściąganie polityczna władza powiatowa w drodze egzekucji politycznej.

§ 55. Dziki i zwierzęta groźne dla bezpieczeństwa osób, oraz dla bezpieczeństwa inwentarzy gospodarskich, trzymać wolno tylko w zwierzyńcach, zabezpieczonych zupełnie przeciw wydobiciu się stamtąd zwierząt na zewnątrz.

§ 56. Zwierzęną szkodliwą są w rozumieniu niniejszej ustawy oprócz wymienionych w § 54 także lisy, kuny leśne i domowe, tchórze i łasice, wiewiórki, chomiki, wydry, wszelkie gatunki orłów, sokół, białożór, sokół wędrowny, raróg, kobuz, drzemlik, kania wielka, kania czarna, jastrząb, krogulec, błotnik (rybołówka trzcinnik), czapla siwa, mewa siwa, puhacz, dzierzba, sroka, kruk i gawron.

Tępienie wymienionej zwierzyny szkodliwej jest obowiązkiem uprawnionych do wykonywania polowania i ustanowionych przez nich strażników łowieckich.

Tylko wybieranie jaj wymienionych wyżej ptaków szkodliwych i wybieranie młodych z gniazda, jak również wykopywanie i zabieranie lisów z jamy, oraz zabijanie i zabieranie dzików, niedźwiedzi, rysiów, żbików, kun, tchórzów, łasic, chomików jest każdemu na swoim gruncie, jak również na miejscach stanowiących dobro publiczne, dozwolone.

Właściciel sadu lub ogrodu położonego w pobliżu domów lub zabudowań gospodarczych, a otoczonego stałem ogrodzeniem, utrzymanem w takim stanie, iż w zwykłych warunkach uniemożliwia przedostanie się zwierzyny, może zabijać i zabierać sobie zające i króliki, któreby dostały się w obręb takiego ogrodu.

Nadto z pomiędzy zwierzyny łownej może właściciel gruntu zabijać zapadłe na gruncie w stadach dzikie gęsi i kaczki, które się wówczas stają jego własnością.

O ile uprawnionemu do rybołówstwa służą dalej idące prawa, osądzić należy według przepisów o rybołówstwie na wodach śródlądowych.

§ 57. Za szkody wyrządzone w ziemioplodach przez niedźwiedzie i dziki odpowiedzialni są właściciele samoistnych okręgów myśliwskich i dzierżawcy polowań zbiorowych w granicach swoich okręgów myśliwskich.

Tylko w razie, gdyby przyległe do samoistnego okręgu polowania okręgi polowania zbiorowego nie były wydzierżawione i wykonywanie prawa polowania na nich było w rękach ustanowionych myśliwych, odpowiadają właściciel względnie właściciele (§ 43) samoistnego okręgu za szkody zrządzone przez wymienioną zwierzynę w odległości do 500 metrów od granic obszaru leśnego swego okręgu na terytorjum polowania zbiorowego.

(C. d. n.)

## Z podróży po Włoszech.

(Ciąg dalszy)

Okolice Neapolu jest niezmiernie urodzajną. Urodzajność tę zawdzięczają Włosi czynnościom wulkanicznym Wezuwiusza. Co pewien okres czasu następują wybuchy, odznaczające się tem, że wulkan wyrzuca z wnętrza swego masy popiołu i lawy, która spływa po stokach góry i zalewa wszystko naokoło. Lawa niszczy wszystko, co napotka po drodze, winnice, ogrody i domy, ale po wybuchu wulkan się uspakaja, ludność wraca do opuszczonych miejsc i zaczyna się na nowo praca ludzka. Wybuchy wulkanu niejako użyźniają co pewien czas wyjałowioną ziemię i ogromna wydajność ziemi nagradza poniesione straty. Toteż mimo to, że wiele ludzi ginie w czasie wybuchu, a wskutek trzęsienia ziemi domy rozpadają się w gruzy, wracają wszyscy i osiedlają się napowrót.

Na tak urodzajnej glebie uprawiają głównie winną latorośl, z której wyrabiają słynne wina południowe, zwane Lakrime Christi, ciężkie, słodkie, ogniste. W ogrodach uprawiają pomarańcze, cytryny, chleb świętojański, groch i różne jarzyny; ważnym produktem uprawianym tak, jak u nas ziemniaki są pomidory. Całe przestrzenie roli są zajęte pod uprawę pomidorów. Najgorzej jest z nawadnianiem roli, zwłaszcza w lecie, kiedy deszcz prawie nie pada, a rola zupełnie wysycha. Przemysłni Włosi kopią studnie w środku stajania, zaprzęgają do kieratu konia lub osła i podczas gdy ten biegnie w kółko, wodę nabierają automatycznie odpowiednie czerpaki i wylewają w koryto, które odprowadza wodę na rolę. Rola zorana jest w linje, jak u nas ziemniaki, a środkiem linji przekopany jest odpowiedni rów, którym płynie woda ze studni. Jeden z robotników rozprowadza w bardzo dowcipny sposób wodę po roli. Robotnik ten zamyka w pewnym miejscu ów rów, poprowadzony środkiem linji i czeka, aż woda zaleje bródzdy linji; skoro się to stanie kilku ruchami kopaczki usuwa ziemię i wpuszcza wodę do następnej bródzdy i tak powoli nawadnia całe stajanie. Następnie przeprowadza konia na inne miejsce do drugiej studni i znów postępuje w ten sam sposób.

### Wezuwiusz.

Wśród pięknej i urodzajnej równiny Kampańskiej parę kilometrów od morza wznosi się samotnie Wezuwiusz. Jest to wysokie wzgórze, a na jego szczycie znajduje się podniesiony w górę białą wewnętrzną stożek, usypany z lawy, popiołu i kamieni wyrzuconych z wnętrza ziemi. W środku tego stożka, który z daleka wygląda jak kociopek, znajduje się szeroki otwór, zwany kraterem, z którego ustawicznie dobywa się popiół i dym. Wysokość Wezuwiusza wynosi około 1303 metry ponad poziom morza, ale po każdym silniejszym wybuchu ta wysokość i kształt stożka się zmienia.

Cała okolice Neapolu jest wulkaniczna, t. zn. że gorące wnętrza ziemi ustawicznie jest w ruchu, jakby w jakimś olbrzymim kotle coś się ustawi-

cznie gotowało, a tę czynność nieznaną nam dokładnie sił przyrody obserwujemy jako wybuchy wulkaniczne i bardzo często trzęsienia ziemi. Jak uczeni stwierdzili w okolicy Neapolu znajduje się bardzo wiele wygasłych wulkanów, które już dziś nie działają, lecz kiedyś w starożytności i one często wybuchały, o czym świadczą usypane z lawy i popiołu stożki z kraterem wewnątrz. Włochy południowe należą do tych miejsc kuli ziemskiej, w których działania wulkaniczne są częste, a w skutkach groźne. Okolice te ulegają trzęsieniom ziemi, skutkiem których czasami całe miasta rozpadają się w gruzy, przyczem często giną setki mieszkańców, zwłaszcza jeżeli trzęsienie ziemi przypadnie w nocy i gruzy walących się domów przywalają śpiących.

Jedynym czynnym wulkanem jest jeszcze od 300 lat Wezuwiusz. Nie był on jednakże zawsze takim, jak to wynika z opisu greckiego pisarza Strabona, który żył w I wieku po Chr. Według jego opisu Wezuwiusz pokrywały za jego czasów urocze łąki, prócz samego wierzchołka, który był zupełnie nieurodzajny; miał on poszarpane brzegi, barwy spalonego węgla, jakby pod wpływem ognia. Z tego wnioskuje ów pisarz, że góra ta miała pierwaj ogień w sobie, który obecnie wygasł i to jest właśnie powodem owej nadzwyczajnej urodzajności jej stoków. W 63 r. po Chr. za panowania Nerona obudziła się znów po dłuższym czasie drzemiąca siła wulkanicznej góry, a straszliwe trzęsienie ziemi wyrządziło straszne szkody w pobliskich kwitnących miastach, zwłaszcza Herkulanum i Pompei. Trzęsienia ziemi powtarzały się kilkakrotnie, aż dnia 24 sierpnia 79 r. po Chr. nastąpił pierwszy gwałtowny wybuch, który zasyłał całunem lawy Pompeji, Herkulanum, Stabje i kilka mniejszych miejscowości. Wybuch poprzedziły kilkakrotne groźne trzęsienia ziemi, potem nastąpiła nagle straszliwa ciemność, słychać było szum rozhukanego morza, błyskawice rozdierały gęste obłoki, a na całą okolicę posypał się grad kamieni i popiołu, tak, iż wszyscy w nieopisanej trwodze byli przekonani, że zbliża się już koniec świata. — Następnie w starożytności były jeszcze dwa wybuchy. W średnich wiekach powtarzały się kilkakrotnie wybuchy mniej lub więcej gwałtowne.

Od r. 1500 do r. 1631 nastąpiła dłuższa przerwa, w czasie której Wezuwiusz był spokojny. Przez ten czas cała góra pokryła się lasami i gęstymi krzakami. Nawet krater porósł lasem starych dębów i jesionów, a wśród gajów pasły się spokojnie stada kóz. W r. 1631 nastąpił jeden z najstraszniejszych wybuchów, o którym mamy dokładne wiadomości. Nad ranem przed wschodem słońca z strasznym hukiem południowa część góry rozsypała się. Para, popiół, kamienie posypały się z ogromną gwałtownością. Naraz część góry została literalnie rozpylona w powietrze. Olbrzymia chmura dymu i popiołu zakryła w Neapolu zupełnie widnokrąg, tak, iż nastąpiła nagle ciemna noc. Ciężkie kamienie wulkaniczne leciały na odległość 20 kilometrów; jeden z takich kamieni przebił sklepienie piwniczne, upadłszy w od-

a które najgorzej. Z tego wyniknie uchwała, z którym stronnictwem będziemy mogli żyć w zgodzie, a które tępić będzie trzeba.

Wierzę, że wszystko się dobrze załatwi i że skończy się pierwszy okres Stronnictwa, okres walki o należne ludowi miejsce w społeczeństwie, a zacznie się okres drugi — okres pracy twórczej, której owoce pójdą rzeczywiście na pożytek ludu-narodu polskiego, nad czem będą czuwać skutecznie posłowie-ludowcy — w Radzie państwa i w Sejmie, a będzie ich tylu, że głos ich będzie wysłuchany i wykonany.

Tego pragnę i tego Wam Przyjaciele życzę na ten Nowy Rok, wierząc, że tak się stanie. Co daj Boże!

Wasz sługa do śmierci  
*Jan Stapiński.*

## Wybory do Sejmu rozpisane.

Stało się. Wybory do Sejmu odbędą się na starym prawie — niepowszechnem, nierównym, pośrednim i jawnym. Gazety demokratyczne głoszą nawet, że to my ludowcy przyczyniliśmy się do tego, bośmy nie napierali dość silnie na rząd o zwołanie Sejmu jeszcze na kilka dni dla uchwalenia nowego przez nich obmyślonego prawa wyborczego. Zarzut ten gazet demokratycznych jest niegodziwy i śmieszny. Zmarnowali ich posłowie sześć lat w Sejmie, ostatnio w jesieni cały miesiąc stracili bezowocnie na konszachtach, teraz chcieli, abyśmy im pomogli uchwalić ich projekt ustawy wyborczej, która miała powiększyć liczbę posłów miejskich aż o 40, a chłopom dodawała tylko 8 poselstw! Tylko wróg chłopów mógłby się zgodzić na takie pokrzywdzenie chłopów. Ludowcy na taką krzywdę nigdy się zgodzić nie mogą.

Namiestnictwo rozpisało wybory w następującym porządku:

Dnia 25. lutego 1908 odbędą się wybory 74 posłów z kurji gmin wiejskich.

Wybory te odbędą się w ten sposób, że najpierw się odbędą po gminach prawyborcy czyli wybory wyborców (na pięćset dusz wypada jeden wyborca), a dnia 25. lutego zjedzą się ci wybrani w gminach wyborcy do miasta powiatowego i wybiorą posła, jednego w każdym powiecie.

Termin prawyborów oznaczy starostwo dla każdej gminy osobno.

Listy wyborcze w gminach będą sporządzone zupełnie tak samo, jak do wyboru Rady gminnej, podzieli się listę według sumy podatku na trzy koła, trzecie koło niema prawa głosowania, tylko pierwsze i drugie koło.

Wyborcą może być wybrany tylko ten, kto będzie zapisany na liście wyborczej danej gminy w pierwszym lub drugim kole. Głosowanie przy prawyborach w gminie odbywa się jawnie, czyli

ustnie. Tak samo wyborcy na posła będą głosować jawnie, czyli ustnie.

Zwycęstwo ludu zależy od wyniku prawyborów po gminach, dlatego całą wagę trzeba położyć na dopilnowanie prawyborów w gminie, aby wyborcami byli wybrani twardzi ludowcy. — Nad tem muszą czuwać pilnie »gminne Komitety P. S. L.«

Wybór naszych kandydatów na posłów odbędzie się tak samo, jak przy wyborach do Rady państwa, to znaczy, że »Główny Zarząd wyborczy P. S. L.« zwoła Delegatów gminnych na zgromadzenie powiatowe i tam nastąpi uchwała co do osoby kandydata. Nikomu innemu nie wolno zwoływać takiego zgromadzenia dla wyboru kandydata na posła, tylko »Główny Zarząd wyborczy P. S. L.« ma to zrobić. Terminy tych zgromadzeń będą ogłoszone w »Przyjacielu«.

Dnia 2. marca wybiorą sobie miasta 28 posłów, dnia 3. marca Izby handlowe wybiorą sobie trzech posłów, a dnia 6. marca obszarnicy wybiorą sobie 44 posłów.

Zgromadzenia publiczne dla narady nad sprawami wyborczymi wolno odbywać już teraz aż do 25. lutego, bez zawiadomiania starostwa. Więc gromadźcie się i radźcie, abyście zwyciężyli. Posłowie nasi żądali rychłego rozpisania wyborów, w zimie, póki chłopci mają wolniejszy czas. I tak się stało, za co dziękujemy p. Namiestnikowi.

## † Stanisław Wyspiański.

(Ciąg dalszy.)

Na ten temat rozmawia i gospodarz z panem młodym. Widząc, jak chłop się do razu zapala z lada fraszki do bitki, toć im tylko zabłysnąć nożem — a zapomną o imieniu Bożem... i wróży, że to co było w r. 1846, może jeszcze kiedyś przyjść.

A lubo jego dziadka piłą przerżnięto, to wszystko poszło w niepamięć, ludzie się zmieniają i choć po innych warstwach szukamy, czy co z tego kiedy będzie, ale jakoś tu gleba coraz chudsza. Mimo to z drogi ustępować nie trzeba, bo »były bogi; będą bogi; ale przyznać trzeba, że »wiara jeszcze jakaś w ludzie«. Pan młody mówi pocie, że taki jest rad z wesela, żeby chciał zaprosić cały świat na niego. Poeta kpiąc, radzi mu, by zaprosił tego »chochoła« ze słomy, co otula różę w ogrodzie, by nie umarła. Młody żartując prosi chochoła na wesele, a młoducha się śmiejąc, powiada, »cy on nos tyz posłucha, bo to głucho psiajucha?« Wybiła północ, miały być cze-piny, a wtem chochoł słomiany wszedł na wesele i mówi. Wołaliście mnie, tom jest, w com miał, w tom się ubrał, ale za mną przybędzie tu więcej ludzi, różnych. Niebawem przyszedł jakiś nieboszczyk, który się niegdyś kochał w Marysi Wojtkowej i prosi ją, by bodaj raz w koło z nim obszła — chce ją całować, ale ona powiada, że zimno jakieś grobowe wieje od ciebie, tyś nie mój.

Przybył na wesele i stańczyk, taki, jak go Matejko na obrazach malował, i ma długie gada-

nie z gazeciarzem. Dziennikarz żali się stańczykowi, że teraz nawet porządnego błazna niema, że świece narodowe zgasły, że się w Polsce okropne rzeczy dzieją. Stańczyk mu mówi: »A wolicie spać? Gazetnik przyznaje, to jedno, mamy jeszcze dobrego i dlatego i braci usypiają, bo to, co było wielkiego w Polsce, jak i bajki o Trzecim maju to wszystko bezpowrotnie przepadło. Stańczyk karci go, mówiąc. To, co było, minęło, prawda, daj pokój tym, co w grobach, bo oni się już nie odświeżą. A czy ty słyszał kiedy, jak »dźwięczy i śpiewa Ony Zygmunt« i powiada stańczyk, że był obecny — gdy go na Wawelu wieszano.

Wkońcu daje mu kaduceus, to jest takie niby berło, i powiada, idźże mać tę narodową kadź, serce truj, głowę trać, ale świętości nie szarać, bo trza, żeby święte były«.

Strasznie przerażająca jest scena jedynasta, akt 2. Wychodzi na scenę hetman Branicki, mając opaleczkę przed sobą z dukatami. Towarzyszą mu szatani i mówią doń:

„Hej panie, panie Branecki, nie żałuj grosika, nie żałuj, pocałuj się z nami, pocałuj, nie żałuj dukacika nie żałuj, dajże go nam z tej kieski“.

Na to Branicki:

„ha szatańce, sztab moskieski znajcie pana, bierzcie złoto, nie stoję ja pan o złoto; piekielna mnie dziś gospoda: hulaj dusza, z wami zgoda“.

Rozochoczone djabliki chcą na weselu potaćczyć i mówią:

„hulaj dusza z nami w zgodzie, potaćczujemy w gospodzie; pocałuj się z nami, pocałuj, nie żałuj ta hetmanie kieski, braliśta pieniążek moskieski, hej hetmanie, hetmanie Branecki“.

Hetman chcąc się ich pozbyć, rzuca im dukaty, ale nie tak djabła pozbyć, jak go nabyć. Toż go gryzą aż pod serce, ale wtem nadszedł pan młody, poznał go i krzyknął »Jezu!« i czar-ciska znikły.

Odetchnął dumny wojewoda i powiada: »mnie nie szkoda, bo ja pan, piekielny pan«. A choć sto lat, jak męki cierpię, to dziś: »każ muzyce grać, mnie na piekło stać«. Ja pan, ówierć kraju mam w rękę, a wtedy jestem wolny na chwilę, jak kto powie: »Jezus«, to mnie na chwilę djabli opuszczą. Te niecki kazali mi djabli nosić, co noc mi świeżych dukatów nasypią, dlatego masz i ty p. młody!

Na to młody mu powiedział:

„Hetmanieś ty hetmanie chocia byleś łotr i sam król był tobie kmoctr; przewodziłeś, przewodziłeś, a my dzisiaj w psiej niewoli: nie hetmanij, strzep, łachmany gruz; duszę ziębi mróz; — ciebie ogień, ogień pali, — przecz już nic nas nie ocali, ani król, ani ból, ani żale, ni płakanie, hej hetmanie, hej hetmanie dzisiaj to mój dzień miłości“...

Na to hetman z dumą mu odpowiada:  
„czepiłeś się hamskiej dziewczki?!

»Polska to wszystko chołota, tylko im złota; trza było do bękartów carycy iść smalić cholewki, to ja to umiał robić«. Ty mi Polski nie żałuj, a żeś szlachcie to się pocałuj ze mną.

Ale młody widzi, że Branicki taki sam łotr i zdrajca, jakim był przed stu laty, i w piekle nie wydobrzał — powiada: »bierz cię djabli«.

Tego też tylko djabli w moskiewskich mundurach czekali, toć go gryzą, szarpia śpiewając: Przeklęty ty, zaprzedałeś kraj, ty lew; złotem pysk ci zaleją! Złoty pan, weselny pan, pójdzie w tan... lejcie mu żar do pyska... Ale Branicki lubo w takich opalach, ma jeszcze szacunek dla moskali i woła wiwat carowi...

Żeby ta scena była odegrana w Warszawie przed rozbiorem Polski, (rozumie się żeby musiał być nie Branicki potępieńcem) a ci, co brali, czy brać mieli dukaty moskiewskie za sprzedaż kochanej matki Polski, tam na niej byli obecni, myślę, żeby szeląga nikt nie śmiał wziąć. Wprost przerażająca to scena!

Ale jeżeli poeta dosolił tu zdrajcy magnackiemu, i tak go w weselu sprezentował straszliwie, sprowadził tu i chłopskiego, »nie druga« Szełę, w kamizeli skrwawionej, na której widnieją orderzy z skrwawionymi rękami i bosoo...

Dziad go zwąchał i pyta: »kto! ty we krwi! precz piekielny!

Ale Szela na to nie zważa i mówi: »ja weselny, tylko dajcie bracie kubek wody: ręce myć, gębę myć chce mi się tu na weselu, żyć, hulać pić«. A gdy go dziadura wypędza z wesela i pokazuje mu, że ma krew na płótniance i na włosach; upiór Szeli się broni mówiąc:

»nie pyskuj, nie powtarzaj, — już, już wiedzą o tem w Niebiosach, a stało się to w Zapusty«. Ale dziad się uparł gwałtem wygnać Szełę z wesela i woła nań: »precz przeklęty«, więc Szela doń:

»jeno ty nie przeklinaj usty — boś brat, — drzyj! ja Szela!! Przyszedłem tu do wesela, bo byłem ich ojcom kat, a dzisiaj ja jestem swat!! Umyję się, wystroję się. Dajcie bracie kubek wody, ręce myć, gębę myć, suknie prać, — nie będzie znać — ...bośma brać.

Wyspiański, Branickiego — jako świadomego swej niecnej zdrady, przedstawił w piekle bez nadzieji, Szełę na wesele chce wprowadzić do picia, jadła i tańca, ale że sam Szela widzi, jak skrwawione ma suknie i ręce, toż prosi o kubek wody — ma nadzieję, że wymyje plamy straszne, że ich znać nie będzie, i jeżeli był katem ojcom, to dziś chce być bratem synom. Widząc, że dzisiaj niektórzy ludzie wcale nie z szlacheckiego pochodzenia — ot dziady, w stosunku do prawdziwej staropolskiej szlachty, wciąż bryzgają w oczy chłopom dzisiejszym Szełę, jakby oni go

**5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> procent**

a od kwot ponad 5.000 kor. i więcej aż do 7 procent wedle umowy od wkładek chłopskich daje Bank parcelacyjny Lwów, Brajerowska 11A.

niby wychowali, lub się radowali z jego roboty straszliwej, każe Wyspiański Szeli, by dziadowi powiedział: »nie pyskuj, nie powtarzaj — bo o tem już wiedzą w Niebiosach«. Znaczy to inaczej, jakby chciał takim ludziom powiedzieć — stulcie gęby, nie wytykajcie chłopom Szeli, bo i w waszych sferach, trafiali się czasem różni ludzie i różne czasy. I chłopci mogą wam to z historii jasno wykazać, dlatego, kiedy chłopci przez pracę oświatową i miłość bratnią chcą iść razem w zgodzie, to wara z Szela.

I za ten obrazek należy się Wyspiańskiemu wielka wdzięczność od chłopów.

O. d. n.

Jakób Bojko.

## Z Rady państwa.

Ministerstwo wojny zaprosiło posłów-członków Delegacji na wycieczkę do Tryjestu i Poli, w celu oglądnięcia warstatów budowy okrętów wojennych i uzbrojeń. Osobnym pociągiem wyjadą członkowie Delegacji z Wiednia 13. bm. do Tryjestu, gdzie zamieszkają na okręcie »Thalia«, 14. bm. zwiedzą warstaty w Tryjeście i odpiąną do Poli. Po drodze będą posłowie widzieć manewry floty austriackiej.

Z interpelacji i wniosków posłów-ludowców, wniesionych w Radzie państwa w ciągu ubiegłej sesji wymienić trzeba: 1. Interpelację posła Paducha do Ministra obrony krajowej w sprawie bezprawnej rewizji żandarma z Majdanu u Bartłomieja Bala z Brzostowej góry pow. Kolbuszowa. 2. Interpelacja posła Paducha do Ministra spraw wewnętrznych w przedmiocie samowoli Władz administracyjnych co do użytkowania praw łowieckich w gminie Huta komorowska. 3. Memorjał posła Paducha do Ministra obrony kraj. w sprawie reklamacji na rzecz Piotra Nitki z Głogowa. 4. Interpelacja posła Paducha i towarzyszy do Ministra skarbu w sprawie nałożenia podatku powszechnego zarobkowego na rolnika Józefa Ziębę w Majdanie pow. Kolbuszowa.

Interpelacje posła Krempey. W sprawie represji dokonywanych na Józefie Grzybowskim przez marszałka pow. Kostheima. Upominał się o niezatwierdzenie wyboru Dra Surowieckiego jako Wicemarszałka. Interpelował o ustalenie granicy rzeki Łęg przy wsi Stany pow. Nisko, w którym to wypadku przywłaszczył sobie dwór kilkadziesiąt morgów ziemi, upominał się aby Tenderysowi z Przyszowa wypłacono datek inwalidzki, który został kaleką pod Sadową. Interpelował w sprawie zniesienia drogi publicznej, używanej od niepamiętnych czasów przez gminy: Przyszów szlachecki, Kameralny i Krawce, którą zatarasował kobylicami hr. Tarnowski i dwór Stanowski. Upominał się o lokalny pociąg dodatkowy na szlaku kolejowym Dębica-Przeworsk, aby ludność udająca się na Powiśle nie wysiadywała w Dębicy aż 17 godzin. Interpelował w sprawie gospodarki lasowej wójta Prusia i Fila w Woli raniżowskiej, dokonywanej na szkodę uprawnionych.

Interpelacja do Ministra sprawiedliwości w sprawie niesłusznego ukarania Michała Tracza, gosp. z Miechocina przez sędziego Bochniewicza, mimo że udowodniono, iż Bochniewicz się upijał a dowodził mu Tracz. Interp. w sprawie nadużycia komisarza starostwa tarnobrzęskiego, który dozwolił sfałszowania oferty na rzecz hr. Tarnowskiego co do prawa dzierżawy rybołówstwa na okręg Trześniowski, w sprawie rekonstrukcji mostu kolejowego pod Mielcem, gdzie 70 mieszczan ponosi szkody na kilkuset morgach gruntu zabagnionego, w sprawie działalności politycznej adjunkta Bochniewicza, w sprawie krzywdy wyrażonej djetarjuszowi Jakóbowi Olakowi przez starostwo w Nisku. Interpelował ministra spraw wewnętrznych w sprawie nielegalnego postępowania c. k. starosty Grabowskiego w Mielcu, który utrudnia uwolnienie od czesnego synom włościańskim, a także w razie pożaru gospodarstw włościańskich stoi na stanowisku bezlitości, nie pozwalając wsparcia wzajemnego. Upominał się aby ogrodzono tor kolejowy w gminach Pilchów, Chrzewice pow. Tarnobrzeg. Interpelował w sprawie zmiany przezwiska »Saybusch« na polskie Żywiec, w sprawie pożądanej budowy przystanku kolejowego na przestrzeni Żywiec-Bielsko. Interpelował o zniesienie kolczykowania świń, postawił wniosek o zaprowadzenie szkoły średniej w Tarnobrzegu. Postawił nagłe wnioski w sprawie pogorzalców gminy: Schönanger, Chwałowice aby rząd przyszedł im z pomocą i nagłe wnioski w sprawie gradobicia gmin: Rozalin względnie Gabryelin, Wola raniżowska, Raniżów, Pogwizdów, Staniszewskie, Lipnica, Zielona, Mazury, Wola Tarnowska, aby rząd odpisał podatki za rok 1907 i 1908 i dał zasiłki pieniężne na zasiewy. Wniósł wniosek w sprawie braku drzewa budowlanego i na opał, w sprawie drożyzny, domagając się aby rząd wszelkimi sposobami starał się wstrzymać wywóz drzewa z Galicji za granicę i przyszedł z pomocą urządzeniem składów i sprzedaży z lasów państwowych.

## OKRUSZYNY.

**Dla wkładek oszczędnościowych chłopskich wyższy procent, lepsze warunki i pewniejsze zabezpieczenie, niż jakiegokolwiek inne banki, daje Bank parcelacyjny we Lwowie. Nawet najwyższe kwoty nadesłać można bez żadnych opłat pocztowych, za pomocą czeków, które Bank parcelacyjny zgłaszającym się bezpłatnie nadysła.**

Za życzenia świąteczne, imieninowe i noworoczne zasłałam Wam Przyjaciele w tej drodze stokrotne podziękowanie i nawzajem życzę wszystkiego najlepszego. Odpisywać każdemu z osobna wręcz nie sposób. Daj mi Boże wierną służbę wywdzięczyć się Wam Bracia za pamięć, pomoc i życzliwość. Wasz do śmierci wierny sługa

Stapiński.

† Anna z Kobaków Krukierkowa. żona p. Ję-

drzeja Krukierka w Krośnie, zmarła 24. grudnia z. r. w kwiecie wieku, bo w 26 roku życia, osierociwszy czworo dzieci i nieutulonego z żalu, przeznaczonego męża. Wielkie rzesze ludu z Krosna i okolicznych gmin odprowadziły ś. p. Zmarłą na wieczny spoczynek, a my złożyliśmy na trumnie wieniec z żywych kwiatów na znak, że w sercach naszych trwać będzie do zgonnie pamięć czcigodnej niewiasty. Znali śp. Annę ludowcy nie tylko z pow. Krośnieńskiego, ale nawet z daleka. Dom pp. Krukierków był dla nas Ludowców ogniskiem, gdzieśmy się zbierali na radę, a śp. Zmarła przyjmowała nas zawsze wszystkich z anielską dobrocią i uprzejmością. To też śmierć śp. Anny jest dla nas ludowców w okolicy Krosna wielką stratą. Światłość wiekuista niech świeci Zmarłej, a wielce strapionemu p. Jędrzejowi Krukierkowi niech będzie pociechą w tem wielkiem nieszczyście nasze zapewnienie, że jest nam tem droższy i ukochańszy, iż tak ciężko przez stratę ukochanej małżonki dotknięty.

Ludowcy! Zawiązujcie „Gminne Komitety P. S. L.“ gdzie ich jeszcze niema i wybierzcie z każdej gminy Delegata na Zjazd powiatowy dla wyboru kandydata na posła do Sejmu.

Delegaci ci będą też wezwani na kongres.

Jednajcie nowych prenumeratorów i nadsyłajcie zapłatę na gazetkę, gdyż czekają nas znowu znaczne koszty wyborcze.

Gromadźcie się i radźcie jak najczęściej, w każdej gminie.

Nowe marki pocztowe. W tym nowym roku z okazji 60 letniego jubileuszu rządów cesarza, Franciszka Józefa wydane zostały w całym państwie austriacko-węgierskiem nowe znaczki pocztowe. Pod względem gustownego wykonania nowe marki znacznie się różnią od dotychczasowych. Każdy rodzaj marek będzie opatrzony portretem jednego z poprzednich cesarzy austriackich, to znaczy, że na każdym rodzaju marek inny będzie portret. Do wyrobu tych marek użyty będzie papier zupełnie gładki, a obecne marki wykonane są z papieru włóknistego.

Zarząd powiatowy Kolek rolniczych w Krakowie urządza w dniach 15., 16., 17 i 18. stycznia 1908. wykłady z zakresu hodowli i weterynaryj dla członków Kolek rolniczych powiatu krakowskiego, chrzanowskiego, wielickiego i podgórskiego.

### Odpowiedzi Redakcji.

J. Dziubanek: Za życzenia dziękujemy, osobistych pochwał nie drukujemy, aby się nie wydawało, że sobie chcemy robić chwałę. — L. Leśniak: sprawa będzie pomyślnie załatwiona, więc nie drukujemy. — Piotr Kerdys: objaśnienie udzieli sama spółka, do której mamy zaufanie. — Iwonczak: Postaram się — Sz. Marut: Gdybyśmy chcieli spełnić wymogi Wasze, to musielibyśmy dołożyć do gazetki parę koron. — S. Ostafin: Zgoda. — J. Głębecki i J. Żegleń: Dobrze poczekamy. — J. Szalony: Szczęść Boże na nowem miejscu. — J. Golejuch: Stokrotne dzięki, poczekamy. — I. T. Barys: Pamiętam i dam znać. Poznajcie się z dr. Lewickim z Głębokówki. — Józef Bła: Zanotowałem i spełnię według życzenia. — W. Drewniak: Wpisane na 5 lat. bo krucho. — Fr. Harajda: Będą pamiętać i postaram się tak zrobić. — K. Springwald: Będę próbował, ale wątpię, z powodu przedawnienia —

A. Banowicz: Będzie ogłoszone w gazetce. — S. Baranowski: Aż w marcu. — A. Stopa: Ślicznie dziękuje, będzie umieszczone. Przy Nowym Roku wszvstkiego najlepszego i prośba o częste pisywanie. — J. Wywiórski: Pomówimy o tem, ale nieco później. — J. Zajac: Będzie drukowane. — Fr. Jastrzębski: Wydrukujemy. — St. Faber: Proces prywatny nie nadaje się do druku. — A. Domirecki: Oczywiście, zawsze ten sam.

**Reumatyczne**

pożagryczne bóle, klęce w bok, ból stawów nie trapią nas więcej, odkań używamy Flabiu Feller's z marką „Eisbad“ Probowaj tużin z K. franko. — Zamówiad u K. V. Feller's w Stabicy. Kiszpata Nr. 103 (Krosno). 1—2

Rozszerzajcie  
„Przyjaciela Ludu“

## Adwokat Dr. Zygmunt Pisiewicz

otworzył kancelarję w Dąbrowie koło Tarnowa w domu pp. Wędkiewiczów (stara apteka) i zajmuje się nie tylko sprawami sądowymi, lecz także administracyjnymi.

## Nowa Apteka pod „Gwiazdą“

Alfreda Romana Weissa w Jaśle

naprzeciw kancelarji adwokata Wgo Dra Michnika przy ulicy Kościuszki L 521 (gdzie była cukiernia) poleca krajowe, zagraniczne środki i wina lecznicze, opatrunki chirurgiczne i wody mineralne. — Wysyłki pocztą nie licząc opakowania.

Ważne dla robotników. Przy Wydziale powiatowym w Dąbrowie został otwarty powiatowy Urząd pośredniczący pracy. Urząd ten zajmuje się bezpłatnem wyjedaniem dla robotników zarobku i bezpłatnem umieszczaniem służby wszelkich zawodów. Dalsze korzyści przysługujące robotnikom przez pow. Urząd pośr. pracy wysyłanym są następujące: 1) Zupełna świadomość w przyjęciu i podpisaniu przez robotników kontraktów, gdyż odtąd kontrakty robotnikom w polskim języku przedkładane będą. 2) Pewność dotrzymywania kontraktów przez pracodawców, ponieważ tacy robotnicy pozostają pod ochroną tutejszych Władz, tak państwowej, jako też krajowej. 3) Zniżka jazdy o połowę, jeśli zbierze się partja robotników w liczbie co najmniej 10-ciu. 4) W wypadkach skaleczenia robotnicy mają prawo odnieść się z zażaleniem do swego Urzędu pośr. pracy na swych pracodawców. Jeśliby przy wymiarze odszkodowania mieli być pokrzywdzeni, w takich razach Wydział krajowy wysyła swą komisję prawniczą własnym kosztem.

— Ona cię chce widzieć.

Przez ulicę Poselską, przecznicą ku bramie krakowskiej, dwaj ludzie lecą. A lecą tak, że sły-chać oddech, który świszczy.

U stóp usiadł, w błędiutkie lica patrzy. Oczęta przymknięte, na piersiach złożone wychudłe ręczki, pierś słabym oddechem się podnosi. Całe rano czekał, z południa dopiero zbudziła się z półsnu, oczy otworzyła, Władysława ujrzała. Patrzą się oczy, myśl pracuje, schorowana myśl nic nie wie, czy to sen gorączki, czy jawa. Jawa ci to zaiste, jakby delikatna barwa polnej róży na licach się zjawiała, na ustach bladych zjawiał się uśmiech. A był ten uśmiech jako zakwit śnieżyczek, które zwiastują wiosnę. Mróz jeszcze, śnieg, lód, śmierć i wichura, ze zmarłej ziemi zielona szabliczka listowia wystrzelila, śniegi przebiła, chabinka cienka, na chabinnie trójlistne białe kwiateczki zawisły, ku ziemi główki pochylały, one w lutym, wśród mrozu wiosenkę zwiastują, jako ten uśmiech na licach Anusi zwiastuje przyszłe zdrowie.

A uśmiech ten wyczerpał snąc wszystkie dziewczęcia siły, Anusia w sen zapadła.

#### XIV.

Wieczór już późny był, gdy Koszwic do domu wpadł, izby przeleciał, w łóżnicy dziecka kołyska. Cud ta kołyska czyni, rozpacz, żal, gniew, kołyska ta stłumiła. Przypadł do niej mistrz, ukląkł, na dziecinę spojrział, serce wezbrało, płaczem niezmiernym wybuchnął. Z pod rąbka wojłoka ciało dziecka widać, drogie, ukochane stworzenie. Chwyił ojciec różową stopkę dziecka, do gorących ust przycisnął, pieści ją i całuje. Przyszło na myśl widmo żony, przypomniał sobie, zerwał się, po zakamarkach domu szuka, na indermach wybiegł, — nigdzie żywej duszy niemasz. Wpadł do warsztatu. Tam stary towarzysz i czeladnik przy robocie siedział, przy kaganku pracuje, przez dwie szklane banie jasność kagańca na całą izbę promienieje.

— Gdzie moja żona?

Spojrzał na mistrza stary rzemieślnik, milczy. On nie był jako Koszwic ślepy, on dawno o pani domu wiedział.

— Mówże...

Boi się czeladnik. Nie wie, co powiedzieć. Umysł pracuje, aby zdobyć się na kłamstwo, udaje, że nie rozumie, o co go pytają...

— Co mówiłeś waszmość panie?

— Gdzie jest moja żona?

— Żona? Waszmość pana? Ja... nie wiem, gdzie jest jejmość pani...

— Nie wiesz?

— Ja... nie wiem. W istocie nie wiem.

— Zatem nie było cię w domu.

— Owszem. Cały dzień byłem. Gdy pracę warsztatową skończyłem, przy świetle fuszerek dla organisty kapotę latam...

— Zatem musisz wiedzieć, gdzie majstrowa była.

— Gdzie była? A... tak. Cały dzień w domu była. O zachodzie słonka w ogródku ją widziałem.

— Po zachodzie zaś słonka...

— Nie wiem.

— Słuchaj przyjacielu. To co mi odpowiadasz, wygląda na kłamstwo...

— Prawdę mówię.

— Może ty się domyślasz...

— Ja się niczego nie domyślam.

— Patrzałeś na jej życie co dzień?

— O ile od pracy oczy oderwać mogłem, patrzyłem.

— Co widziałeś?

Zająknął się starzec, badawczych oczu Koszwica wytrzymać nie może, oczy ku ziemi spuścił.

— Czego ty chcesz odemnie waszmość panie? — woła z żalem wielkim.

A Koszwic mówi:

— Przyjacielu drogi, potrzebuje twój pomocy, twój rady. Widzisz... Powiedz mi jedną rzecz.

— Co chcesz wiedzieć panie.

— Czy ona domu pilnowała?

Strach i złe przecucie czeladnika ogarnęło. Znowu szuka wykrętu...

— Czy pilnowała? Niby kto?... Waszmość panie?

— Ona.

— A pilnowała. Cały dzień była w domu, aż do zachodu słonka grządki peła, róże pielęgnowała, nagiętki siała...

— Po zachodzie zaś...

Kłamię czeladnik zastraszonej:

— Ja nie wiem, panie, co było po zachodzie.

— Byłaż w domu, czy jej nie było?

— Czasem była...

— Czasem mówisz?! — krzyknął Koszwic.

A stary robotnik ręce złożył i prosi:

— Przebac mi, panie.

Uspokoił się na chwilę Koszwic, mówi do towarzysza:

— Przebaczyć ci? A cóż ja ci mam przebaczyć! Słuchaj, przyjacielu. Ty przedemną coś kryjesz. Ze słów twych widzę, z oczów twych czytam. Widzisz... ja mam podejrzenie. Straszliwe podejrzenie. Nie podejrzenie, ja mam pewność... Potwierdź ją... Powiedz mi... A powiedz szczerze. Czy tobie nie wpadło w oko, że moja żona... rozumiesz?...  
— Nie rozumiem.

— Mów.

— Ja nie chcę mówić, panie.

— Nie chcesz? A zatem wiesz, ale nie chcesz mówić!

— Z ust słowo się wyrwało.

— Tajemnicę przedemną kryjesz.

— Nie, panie. Boję się rzucić oszczerstwo.

— Jakto?

— Pospolita to i podła dusza, która nie mając oczywistych dowodów, w podejrzenie cnotę białogłowy podaje. Głupiec dobrą sławę zburzy, mędrzec jej nie postawi. Jakto? Wszak, jeśli mordercę ścinamy, jeśli złodzieja piętnujemy, na to trzeba mieć dowody, Trzeba za rękę łotra złapać, trzeba na oczy świadków mu postawić, udowodnić mu winę. A czyż powiedzieć uczciwiej niewieście: nierządnicę, — to mniejsza zbrodnia, niż zabójstwo i kradzież? Czy cześć kobietą ukraść, to mniej niż talara ukraść? A jednak, aby zbezpieścić tego,

co półzłotka ukradł, tłum dowodów żąda, nie żąda ich, jeśli idzie o największy człowieka skarb, o ludzką cześć.

— Zatem, ty sądzisz?

— Sądzę, że zbrodnia jest lekkomyślne słowa rzucić.

— Nie żądam od ciebie zbrodni. Ale można nie mieć na występki dowodów, a mieć podejrzenie... Podejrzenie nie plami nikogo, nie ubliża cześci. Zatem ty masz podejrzenie...

— Nie pytaj mię, panie! — zawołał czeladnik.

— Mów. Ja żądam.

— Uwolnij mię od twych pytań, mistrzu!

Koszwic za głowę się chwycił, palce we włosach utopił, krzyczy okropnym głosem:

— Słuchaj, ja dziś oszaleję! Ratuju mię! Ja tu mówię z tobą a... Piekło! Ulituj się nademną!

— Uspokój się waszmość panie.

— Prędeży! Mów mi zaraz! Ty masz podejrzenie...

— Panie! Panie!

— Mów, bo cię zabiję! Podejrzywasz?

Patrzy starzec na mistrza:

— Milczysz? Tyś przyjaciel?

— Wiernym jestem sługą.

— Na przyjaźń cię zaklinam! Mów! Podejrzywasz?

— Tak jest.

— Moją żonę?

— Jejmość panią...

— Że ona...

— Jeszcze raz złożył ręce stary czeladnik, jakby do modlitwy, i mówi:

— Pozwól mi odejść, panie.

Ale Koszwic zdaje się rozum już tracić. Chwycił za szyję towarzysza, dławi go, wypuścił go z rąk i mówi ochrypłym gardłem:

— To skonu mojego godzina! Padnę trupem.

Ocal mię! Możesz mię ocalić jednym słowem. Mó wileś, że wiesz... że domyślasz się...

Starzec zbliżył się do chorego człowieka, czapkę chwycił, ujął go za rękę.

— Powiesz?

— Kto inny ci powie. Ja nie potrafię. Zobaczysz...

— Zatem...

— Chodź ze mną!

Przez uliczki i zaułki dwóch ludzi pędem bieży. Czładnik zaprowadził Koszwica w las grabowy, wskazał na okna Siemichowskiego i rzekł:

— Tu...

— Co ty mówisz?! Ona więc...

— Ja nie wiem. Wszak mówiłem, że domyślam się tylko.

— Przyprowadziłeś mię...

— Złe języki mówią, że w domu Siemichowskiego... Zobacz sam i bądź zdrów.

— Czekać! Przekonam się. Zobaczę...

— Odchodzę. Ja ich nie chcę widzieć.

— Jeśli tam zbrodnia...

— Tem bardziej; niechże jej oczy nie widzą. Boże mię chroń, niech Bóg zachowa ciebie...

Wyrwał z dłoni Koszwica rękę czeladnik, chce uciekać. Rzucił się za nim Koszwic, chwycił go.

— Nie pójdziesz! Nie zostawisz mię w tej okropnej godzinie!

— Co czynić zamierzasz?

— Zabić! Człowieka zabić!

— Czekać. Zastanów się...

— Chodź! Chodź ze mną.

— A jeśli to kłamstwo, jeśli to oszczerstwo i nieprawda?... A jeśli ty najdziesz cudzy dom...

Wyszli z zielonych grabów, do domu się zbliżają. Za jabłonkami ogród kwietny się rozściela.

— Co to?

— Zdaleka nie widzę...

— Drzwi ktoś uchylił...

A w rozchylonych drzwiach zjawiała się biała kobieta. U podnóża stopni kwitną lilje, a ona w blaskach światła jaśnieje jako kwiat. Jako najwyższy kwiat lilji... Wyszła w opłocie winne, ku drzwiom zwróciła, żegna kogoś uśmiechem i pokłonem ręki. Jeszcze raz kobieca uroda kochanka zwabiła, wyszedł za nią, w objęcia ją ujął. Zawisła w jego ramionach, długi, gorący pocałunek rozstania złączył zakochanych. Wierzeje się zamknięta, niewiasta weszła w lilje, szczęście na licach, usta szczęścia uśmiechem rozchylone, jakby te usta rozkoszą pocałunku się śmiały, jakby te jagody opowiadały czar miłości, jakby usta gorejące chciały spowiadać się pieśnią przeżytej, prześnionej miłości.

Zerwała białą różę, zaśmiała się do niej, jeszcze raz w okna kochanka spojrzała, przytuliła ręce do piersi, przez grzędy kwietnie bieży, już jest blisko, już ją widać...

Poznał ją Koszwic, piorun w mózg uderzył.

Runął na ziemię...

Spłoszona krzykiem ludzkim, pędem do domu leciała.

Bezradnego czeladnika usta szepczą:

— Zmiluj się Boże!

Ukląkł przy chorym, w objęcia go wziął. Żęby zaciśnięte, z ust toczy się piana. Zaczął trześć chorego skronie, trześć żyły na rękach.

— Zmiluj się Jezu!

Nie wie, co począć, przypomina sobie jak konwulsje znachorzy leczą, szczęki chorego chce siłą rozważyć, nie podołał, chwycił więc Koszwica wpół, do domu niesie. Do pierwszej wierzby ledwie zaniósł, siły pierzeły, znowu go na ziemię złożył. Obok łąka mokra, starzec wodą z niecieczy zwilża jego skronie. Przytomności i duszy dobudzić się nie może. Wie, że do domu iść z nim trzeba, to trudno, rady niemasz, więc za ramiona go ujął, na pół niesie, na pół wlecze go do domu. Szczęściem czeladź kowska nadeszła, młodzież wzięła Koszwica na ramiona.

Oczy błędne otworzył, patrzył na świat jako nowonarodzone dziecko patrzy. Nie wie, gdzie jest, po ludziach się rozgląda, patrzy po ścianach świetnicy, na kobierzec, na broń, która izbę stroi. Do przytomności przyszedł, obudził się wtedy, gdy zobaczył żonę. Marcysia czule oczy na chorego zwraca...

— Precz!

— Mężu...

— Precz! Precz!

# Cztery Kalendarze Wojnara na rok 1908

odznaczają się — jak i lat poprzednich — wielkim bogactwem doborowej treści i mnóstwem pięknych ilustracyj; zdobią je nadto piękne kolorowe ::: okładki artysty malarza ś. p. Walerego Eljasza Radzikowskiego. :::

**„Polak“** kalendarz historyczno-powieściowy zawiera tego roku treść o dwa arkusze obfitszą, niż lat poprzednich. Oto ważniejsze artykuły: „Nasze siły“ przez Siemieźnego, „Trzy mocarstwa rozbiorowe“, „Żywot Jana Zamojskiego“ hetmana i kanclerza przez Jana Zarembe, „O Konstytucji 3-go Maja“, „Bitwa pod Grochowem“, „W Olszynie“ wiersz Jana Sawy, „Na pobojuwisku“ Jana Sawy, „U podnóża Świętokrzyskich gór“ przez Sewera, „Ks. Stan. Brzoska“, bohater i męczennik przez Wandę, „O ostatnim partyzancie“, wiersz Jana Sawy, „Kilka słów o mieszkaniach“ przez dra Wł. Kanię, „O ochronie zabytków przyrody naszej“ przez dra Józefa Nusbauma, prof. Uniwersytetu, „Chrystus zmartwychwstał“, opowiadanie z dziejów naszego męczeństwa w Galicyi przez Ludwika Stasiaka, „O Tatrach i góralach“ przez K. Wojnara (z mnóstwem obrazków) i t. d. — **Cena 90 hal., w oprawie 1 kor.**

**„Polski Kal. Marjański“** zawiera następujące ważniejsze artykuły: „Królowa Korony Polskiej“ przez Wł. Bełzę (z bardzo pięknymi obrazkami), „Hymn“ Zygmunta Krasińskiego, „Litwa i Żmudz“, „Spowiedź“ przez W. Dalecką, „Wilja Bożego Narodzenia“, obrazek z przeszłości przez Ł. Stasiaka, „Do sądu“ (z czeskiego), „Zjazdy międzynarodowe w sprawie pijaństwa i ostatni zjazd w Sztokholmie“ przez dr. Zofię D. Golińską, „Wycieczka włościan z Królestwa do Galicji“ przez St. Tylickiego, „O męczeńskiej śmierci polskiego misjonarza w Japonii...“, „Wrażenia Poznańczyka z pielgrzymki do grobu św. Wojciecha“, „Zarażenie się gruźlicą czyli suchotami“, „O przyrządzaniu niektórych zap i potraw“ i t. d. **Cena 80 h.**

**„Gospodarz“** obejmuje tego roku o arkusz więcej treści, niż lat poprzednich, a cena ta sama. Oto ważniejsze artykuły: „Kopalnie soli w Wieliczce“ przez inżyniera Feliksa Piestraka, z mnóstwem ilustracyj Jana Czerneckiego, „Koń-górnik — oszukiwany“ przez Stefana Żeromskiego, „Włościanin polski za Księżtwa Warszawskiego“ przez dra Stan. Kutrzebę, „O Joachimie Lelewelu“, „Niepolityczna bajka“ przez H. Sienkiewicza, „Zburzona tama“, „O zachodzie słońca“, obrazek z doby rewolucyjnej w Rosji, „O Wezuwiuszu i innych wulkanach“ przez B. Dyakowskiego, „Niewyzyskane ulgi podatkowe“ przez Bartosza, „Jak układać testament na wsi“, „Ostatni bal“ przez J. Strokovą, „Dlaczego będę bogatym?“ przez W. Wiacką, włościanina, „Pierwsze prace wiosenne na roli“, „Jesienna uprawa roli“, „O owsie, jego uprawie i odmianach“, „Jak zabezpieczyć zboże od śnieci“, „Zakładajmy sady“, „O potrzebie pielęgnowania i nawożenia łąk“ przez Włod. Bzowskiego, „O żywieniu bydła rogatego“, „Hygiena życia włościańskiego“ przez Ł. Rutkowskiego, lekarza, „O czarownicach w dawnej Polsce“ przez dra St. Kutrzebę, „Alkohol a kobiety“ przez dr. Z. D. Golińską i t. d. **Cena 80 hal.**

Nadto we wszystkich powyższych kalendarzach znajduje się dłuższy artykuł „CO SLYCHAĆ W POLSCE“ przez Kaspra Wojnara, kreslący przebieg ważniejszych wypadków w zaborach rosyjskim, pruskim i austriackim. W tymże artykule mieszczą się również życiorysy Elizy Orzeszkowej, tudzież wspomnienia pośmiertne o ś. p. ks. arcybiskupie Floryanie Stablewskim, ś. p. Stan. Chelchowskim, ś. p. drze Kaz. Wróblewskim i ś. p. drze Jordanie. Dla dopełnienia rzutu oka na położenie Polaków wogóle, kończy całą rzecz artykuł „Polacy w Ameryce Północnej“ przez Ludwika Włodka.

**„Wielki ilustr. Kalendarz powszechny“** obejmuje wszystkie bez wyjątku artykuły i ilustracje, które się mieszczą w trzech mniejszych kalendarzach, jestto więc właściwie wspaniała księga o blisko 400 str. tekstu, ozdobiona około 100 ryc., wydana na dobrym papierze, a kosztuje oprawna tylko 2 kor., w ozdobnej opr. 2 K 40 hal.

Prócz tego wszystkie te kalendarze zawierają obfity dział informacyjny, a więc najnowsze przepisy pocztowe, stemplowe, wykazy posłów do Rady państwa, notariuszy, adwokatów, jarmarków itp.

Zamawiający 5 egzempl. nie opłacają kosztów przesyłki, zamawiający 10 egz. otrzymują 11-ty darmo i przesyłkę opłaconą. — „Kółka rolnicze“, handle, pp. kramarze otrzymują wielki opust.

Adres zamówień: **Księgarnia Wojnara w Krakowie** (przy ul. Szewskiej, róg Jagiellońskiej).

## Poszukuje się kobiety

uczciwej, pracowitej, do obsługi dwojga ludzi, na wieś. Wynagrodzenie podług umowy. Pożądaną byłaby taka, która bywała po służbach i zna się na kuchni i porządku. Zgłoszenia przyjmuje Kazimierz Nowak w Okocimie. 1—2

**Najlepsze i najtańsze**

## Wyroby tkackie

w różnych gatunkach tak na bieliznę jak i na ubrania: wiosenne, letnie, jesienne i zimowe poleca w wielkim wyborze

**Józef Bajgrewicz**

kaucz w Korczynie obok Krosna pod „Opatrznością“.

Ceny niskie, korzystne dla kupców i Kółek rolniczych. Próbki i cennik wysyła darmo i opłacone.



## Precz z drożyzną i nicwartem.

Ja dostarczę za pobraniem pocztowem **Deki** trwałe i piękne, do okrywania koni po 1 złr. 85 ct. **Koce** bezporównania ciepłe i mocne po 2 złr. 75 ct. i 3 złr., zaś każdą **jedenastą dekę** za darmo. Proszę zamawiać pod adresem: G. Gutman, Bielsko, Śl. austr., Fleischmarkt 1. 15. 1—2

## Północno niem. Lloyd w Bremie

(Norddeutscher Loyd)

Generalna Agentura dla Galicji we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.



Bezpośrednie połączenia przewozowe, cesarskimi pospiesznymi i pocztowymi parostatkami

Do Stanów Zjedn. Ameryki: (Nowego Jorku, Baltimore, Galvestonu), Kanady, Brazylii, Argentyny, Buenos (Aires) Australji, Japonji, Chin itd.

**Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki.**

**Karty okrężne do jazdy „Na około świata“.**

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży tak lądowych jak i morskich udziela i sprzedaje bilety

Generalna Agentura Półn. niem. Lloyd w Lwowie

Pasaż Hausmana 9. 4—24

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

## „KURJER LWOWSKI“

wychodzi

**dwa razy dziennie**

Drukowany na maszynie rotacyjnej, z zastosowaniem najnowszych wymogów i ulepszeń technicznych, podaje

## „KURJER LWOWSKI“

tak w wydaniu popołudniowym o godzinie 3. popołudniu, jak i porannem o godzinie 7.

**najświeższe wiadomości**

lokalne, z kraju i ze świata, odbierane telegrafem i telefonem, oraz korespondencje i sprawozdania od stałych korespondentów. Natychmiast ekspodjowany rannymi i popołudniowymi pociągami dochodzi do rąk publiczności jeszcze tego samego dnia.

«Kurjer Lwowski» obok doboru artykułów politycznej, społecznej i literackiej treści, omawiających wypadki bieżące, zamieszcza fejletony z dziedziny nauki, sztuki, literatury, archeologii i t. d.

Również i dział powieściowy w „Kurjerze Lwowskiem“ będzie bardzo obfity i dobrowy. W fejletonie pomieszczone będą oprócz dalszego ciągu powieści: Bolesława Prusa, p. t.: „SWIT“, powieści Kazimierza Tetmajera p. t.: „KROŁ ANDRZEJ“, Alfreda Konara „W SYRENIM GRODZIE“, Władysława Orkana „POMÓR“ i „DRZEWIEJ“ i powieść Wacława Sieroszewskiego.

## W bezpłatnym dodatku arkuszu

będą pomieszczone cenniejsze utwory powieściowe swojskiej i obcej literatury.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w dodatku powieści „Wieczne miasto“ Hall Calnea.

## Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“

wynosi na prowincji: z jednorazową dostawą do domu 2 K 70 gr. miesięcznie, a kwartalnie 8 K. — Z dwurazową dostawą miesięcznie 3 K 20 gr., kwartalnie 9 K 50 gr.

We Lwowie prenumerata za oba wydania «Kurjera Lwowskiego» wynosi 2 K miesięcznie z dwukrotną dostawą do domu o 60 gr. więcej

# Nowo zawiązana Ludowa Spółka Rolnicza w Krakowie

==== Mały Rynek L. 1 II. piętro ====

przyjmuje zamówienia na kupno

- 1) maszyn rolniczych wszelkiego rodzaju, jako to siewczkarń, młocarń, młynków, siewników itp.;
- 2) nawozów sztucznych;
- 3) nasion rolnych, pastewnych i ogrodowych;
- 4) węgla kamiennych.

Zamówienia uskutecznia wprost z fabryk z wykluczeniem kupców pośredników.

# Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10<sup>ciu</sup> linii do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec.** Odjazd co dnia, prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

**Anglo - kontynentalne Biuro podróży**

Bus Nr. 50

**Rotterdam (Holland)**

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

**Brazylja.** Informacji o tym kraju udziela autor Przewodnika dla wyjeżdżających do Brazylji za nadesłaniem znaczków pocztowych za 1 koronę. Listy adresować: **Feliks Bernard Zdanowski,** Kraków, poste-restante. 3-6

**Wyroby tkackie** z najlepszego przedziwa, jak najstarszemu wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, drellszki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca tkalnia płócien **Michała Mięgowicza** w Korczyniu obok Krośna. Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. **Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdziekolwiek płócienn kupować nie będzie.**

**Środki na:** reumatyzm po 2 K. na padaczkę (chorobę św. Walentego) po 5 K., pewne środki na piegi (maść, mydło i plyn) po 4 K. W skutkach wypróbowane proszki dla bydła rogatego i świń, jakoteż wszelkie aparaty i medykamenty krajowe i zagraniczne poleca i na zamówienia wysyła

**APTEKA**

**Stanisława Szczepańskiego**

w Zabłociu przy Żywcu.

## Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzb, Maść na wola, Liment na suchy bół  
Syrup Ła samiczny niezawodny w uporczywym kaszlu,  
Syrup zielewcy jedyny w kokluszu dla dzieci.  
Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

**Do sprzedania** w **Krowodrzy** dom drewniany wraz z budynkami gospodarczymi t. j. piwnicą murowaną, stajnią (na krowy i konie) stodołą i wozownią, wszystkie budynki nowe, z ogrodem wynoszącym około 500 sążni kwadratowych. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Przyjaciela Ludu“ Kraków. 1-2

Odnaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907.

Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych, oraz od roku 1890 istniejący

## Zakład zegarmistrzowski

**Michała Mięgowicza w Krośnie**

poleca obficie zaopatrzonej skład zegarów ściennych, pendułowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonekowych z pierwszorzędnymi fabrykami genewskimi, biżuterji i wyrobów optycznych itp. Nowo wydany cennik ilustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.

## Mydło Liljowe mleczne z konikiem kijkowym

**Bergmana et Com. Dreżno i Teschen a/E** jest i będzie najskuteczniejszym mydłem medycynalnym przeciw piegom jakoteż celem osiągnięcia delikatnej twarzy i różowej cery. Na składzie (kawałek po 80 hal.) we wszystkich aptekach, droguerjach, perfumerjach i u fryzjerów

**Największa w kraju firma**

**R. PAWŁOWSKI**

**Kraków, Rynek 18**



poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie kra- wieckie wypróbowane ma- szyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorów- nać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie. Żądajcie cenników wraz z historją maszyn do szycia.

**Uwaga.** Nie używam więcej przy mojej firmie do- pisku „dawniej J. Iwanicki“, gdyż od śmierci ś. p. Józefa Iwanickiego z obecnymi właścicielami lwowskiej firmy „J. Iwanicki“ nie mnie nie łączę.

Przerażona, osłupiona kobieta...

— Za drzwí!

Cofnęła się wstecz, nie chce iść...

Na widok żony piorun przez nerwy przeleciał, ręce kurczem się zwinęły, oczy w ślup stanęły, gniewem i wściekłością wre całe jestestwo

Opuść mój dom!

Pożar niemocy rozgorzał, strasznej choroby napad, chory kurczy się, zębami zgrzyta. Pobieżeli po cyrulika, który krew każe puszczać, pi Jawki stawia. Ratuja człowieka, którego ciało kręci się konwulsją.

A Marcysia Koszwickowa idzie z domu w kwietną, jasną, czerwcową noc...

## XV.

Tysiąc zbrojnych pod wodzą Jareckiego Czorsztyn oblega, dzień w dzień ochotnicy idą na mury, aby warownię zdobyć. Zamek ze wszech stron opasany żelaznym pierścieniem. Obrona twierdzy składa się z trzydziestu dwóch ludzi, przewodzi im Napierski i marszałek Łętowski. Pełni są otuchy i nadziei. Umyślnie tak małą wziął ze sobą załogę, aby ją tem łatwiej zapasy twierdzy wyżywić mogły. Wszak umówił się z chłopstwem: gdy smolne ognie z Czorsztyna lud zobaczy, krocie tu przyjdą z pomocą. Teraz właśnie pomocy i ratunku trzeba, sygnały z twierdzy dano, oto co noc zapalone wici na Czorsztynie płoną, widać je w Tatrach, widzi je Babia Góra i Pieniny. Wie już chłopstwo o oblężeniu, niezmierna rzesza ludu w lasach się gromadzi, na pomoc Napierskiemu rusza.

Nowina, że chłopskiemu wodzowi niebezpieczeństwo grozi, piorunem przez kraj przeleciała. Wie już o tem Lanckorona, Biecz, Wojnicz i Sącz...

Znak się zjawił, we warsztatach zawrzało, nocami w basztach bractwa się gromadzą. Nocami wozy z prochem przyszły, broń rozdzielono, serca biją, starce nawet i podrostki bić się pójdą.

Gdy w małą noc świętojańską pierwsza sobótka zapłonie, cały Sącz powstanie, wszystko, co żyje, idzie na Czorsztyn odbić wodza, na Kraków z nim ruszyć. — Papiery z podpisem króla mieszczaństwu pokazano, w imię króla, za wolność ludu polskiego wybije. — Z biciem serca czekają na czerwony wieczór...

Nadchodzi nareszcie. Słonko ku ziemi opada, ciepły wiatr leci przez zakwitły świat, zapachy łąk zabrał, zabrał z zakwitłych pszenic pył, zapachy kwiecia i miodu, ten czarowny, czerwcowy wiatr niesie. Dziewczęta wybiegły na łąki, czarowne ziele bylicy zbierają. Bylica, ulubiony bogini Łady kwiat, w wieńce z bylicy głowę dziewczę stroi, bylicą się opasuje, od suchej bylicy musi zapłonąć sobótkowy stos. Biskup krakowski djabelskich uroczystości zakazał, synod biskupów klątwami grozi, »jeśli lud ognie palić będzie, djabłu cześć i modłę czyniąc, ofiarowanie z bylicy czyniąc, wieszając ją po domach i opasując się nią, czyniąc sobótki, krzesząc ognie deszczkami,

aby była prawie świętość dyabelska. A przecie prastare obrzędy ojców i dziadów nie ustają, i przecie do dziś dnia, choć kmieć Jezusa Chrystusa czci, to jednak Łady, Peruna i Żywie się boi.

Wybiegły niewiasty w pole, ogień rozpalily, za ręce się wzięły, ogromna girlanda zakwitłych dziewcząt około ognia tańczy, śpiewa to krasne koło ludzkie:

Hej Janie, Janie, Janie zielony,  
Padają liście na wszystkie strony,  
A ty Stachu, parobeczku szukaj se żony.  
Puk, puk w okieneczko,  
Wydźże Maryś, kochaneczko,  
Sama jedyna.

Nad Sączem, na Radziejowej, sobótka płonie, w miastach, po wsiach, siolach i przysiółkach zapłonął pożar domowej wojny...

A gdy niezmierna rzesza zbrojnego ludu na rynku sądeckim w nocy się zebrała, przez bramę młyńską kilku jeźdźców do miasta wpadło. Związani oni, kurczem okryci, w pyskach końskich piana. Bromny spojrział im w oczy...

— Protwicz!

— Jam jest!

— Co waszmość tu robisz?

— Nie przed tobą sprawiać się będę!

Jeźdźcy przelecieli przez ulicę młyńską, na rynek wpadli, okrzyk przez tłum leci:

— Sławetny szewc Protwicz!

— Wojsk miejskich wódz!

— Z pod Beresteczka!

— Skąd się tu waćpan wziąłeś?!

— Na Czorsztyn idę.

— Ty? Na Czorsztyn?! Niech żyje Protwicz!

Powiedźże nas!! I my na Czorsztyn idziemy!

— Chwała Bogu — zawołał Protwicz.

— Na szlachcie się mścić!! O wolność się bić!!

Słucha wódz miejski, oczy zdziwione otworzył...

— O czym wy mówicie?

— Jakto o czym? Dziś jutrujenka wolności zesza, ostatnia to już naszej niewoli godzina.

— Niech żyje Napierski!

— Niech zwycięża nasz wódz!

Krzyknął zdumiony Protwicz:

— Czyście wy poszaleli?!

Ośłupienie, zdziwienie ogarnęło tłum.

— Tyś zaiste obłąkany. Co ty mówisz?

— Przeciw Napierskiemu... króll — krzyczy

Protwicz.

— Co?! Przeciw Napierskiemu?! Tyżeś to powiedział?! Obłąkany!

— Mówię wam, że króll przeciw Napierskiemu!...

— Ależ to być nie może. Myśmy czytali uniwersały, podpisane przez Najjaśniejszego pana.

— Sfałszowane!

— Jakto sfałszowane?

— W imię króla Jegomości bezprawnie je Kostka wydawał!

— Skąd wiesz o tem?

— Z pod Beresteczka wracam! W obliczu majestatu królewskiego byłem! Z ust królewskich słyszałem!

— Mów raz jeszcze, co słyszałeś?

— Król przeciw Niepierskiemu, przeciw Napierskiemu prawoi!

Cisza w tłumie zapanowała.

I były słowa Protwicza jako słońko gorejące, które na przelomie zimy na niebie zapłonęło. Białe były pola, czernieją znagła, śnieg znikł... Zbrojne zastępy ludu polskiego stały się jako śnieg. Przez cechy, bractwa, słowo leci:

— Król przeciw Napierskiemu, przeciw Napierskiemu prawo!

Stopniały szeregi, pusto na rynku, broń mieszczańska, była jako dziecko, które do snu w ce-kauzach złożono.

Cisza i pustka. Za mury miasta wieść leci, przez wsie leci, przez lasy i bory leci, w borach lud w kosy uzbrojony, słyszy głos:

— Przeciw Napierskiemu prawo i król!

Słoneczko zaświeciło, stały rzesze, zcichło powstanie. Złożyło broń prawowierne Jego królewskiej Mości miasto Sącz, złożył broń lud prawu wierny, królowi wierny. Napierski został sam.

Bohaterski wojownik obchodzi wały, maleńkiej załodze odwagi dodaje. Ze szczytu wież, z wykurków murów trzydziestu chłopów na ty-siące rycerstwa oblegającego zamek spogląda, ducha tracą. Niepierski śmieje się z trwogi ludzkiej, woła na chłopstwo:

— Dziś w nocy odsiecz przyjdzie!

Noc zapadła, na murach znowu wici smolne ułożono, zapalono je. Wszak to umówiony znak. Tam w borach ludu tysiące i krocie, tam czekają na hasło. Palą się wici, w cichej, czerwcowej nocy płomienie się migotają, słupy dymu do gwiazd idą. Płoną te wici, jako gromnice...

W ciszę niezmierną Napierski się wsłuchuje, w lasy patrzy, do uszu ręce przytyka, czeka rychło odezwie się krzyk tłumów, szczęk broni. Cisza. Bo nim wici zapłonęły, przyleciało w te bory eho, które przyniósł z pobjowiska bere-  
steckiego szewc Protwicz:

— Przeciw Napierskiemu prawo i król!

Stajal śnieg, stajal bunt, złożył broń, prawu wierny lud...

Wici płoną i płoną, dogasają już, dogasają jako gromnica w ręku konającego: to Czorsztyn ona...

A im większa groza, im bardziej maleje nadzieja, tembardziej rośnie duch w piersi zucha Napierskiego. Szalony człowiek w zwycięstwo wierzył, był pewnym, że trzydziestu chłopów tysiącom się obroni, że tych trzydziestu ludzi prze-siw całej szlachcie poskiej stanie. Bystra myśl wnet zmiarkowała, co się w borach dzieje, do-myślił się, że jest od wszystkich opuszczony, do-myślił jednak straszne w duszy zamknął, w chło-pów ciągle i ciągle myśl pewnej odsieczy wmawia, aby ducha utrzymać, aby do bitwy zachęcić.

Dzień w dzień na zamek idą szturm, dzień w dzień chłopstwo je odpiera. Napierski, mar-szałek Łętowski, jego wnęk i wnęka pociotek dzień i noc na murach przykład dają, wściekłość przeciw rycerstwu oblegającemu w obrońcach wzniecają. Przez kilka dni strzelba zamkowa pra-

cowala, kul i ołowiu zabrakło. Znalazł Napierski sposób; wszak szyby weneckich okien w listwy ołowiane oprawne. Szklą kazał powyjmować, li-stwy topi, kule leje. Gdy ołowiu zabrakło, gwoź-dzie żelazne z gontów wyjmuje, gwoździami strzela\*). Prochy się już kończą, proch oszczę-dzać każe, kamieniami szlachtę razi, izby pała-cowe w marmur strojne, posadzki zamkowe chło-pstwo wyrывa, na głowy rycerstwa je rzuca. Oto żelaznymi kijami samoród skalny z ziemi wyrwa-no, na urwisko go przytoczono. Wyszedł Napierski na mur, szlachcie się ukazał; na cel go wzięto, padł strzał, ramię Napierskiego przeszył. Poczul rycerz ciepłą krew, raniono go, ale za cenę rany dowiedział się, gdzie wojsko zebrane. Tam ka-mień chłopstwo toczy; wytoczyli go na mury, puścili, jako lawina i wicher samoród leci, ulicę krwawą wśród wojska toruje. Trupy, krew, wście-kłością i pomstą wojsko zawrzało. Czerń na mury jeszcze raz idzie, grad gwoździ, kul i siekańców ich wita, kamienie na łeb spadają. Kilku śmia-  
ków wdziera się na baszty, z wykurków kubel wrzającej smoły na szlachtę się leje.

Prochu w Czorsztynie coraz mniej, choćby za cenę życia prochy zdobyć trzeba.

Oto z murów zamek nidzicki widać. Tam prochu i kul podostatkiem, burgrabia zamkowy całej okolicy, wojskom węgierskim i polskim proch sprzedaje. Trzeba przekraść się przez oblegające rycerstwo, prochu w Nidzicy kupić. Kogóż posłać po proch? Łętowski wnęka swego i jego pociotka wskazał, chłopcy młody, górale zmyślni.

Marszałek Łętowski mówi do wnęka:

— Nocą na Śpiż podybiesz, w Nidzicy pro-chu kupisz.

— Śmierć poniosę.

— Życie nam ocalisz.

— Nie ocale ci dziadu, nie, tyś wnęka twego na zatracenie do Czorsztyna wziął.

Chleb ci dawniej miał rogi, niechże bieda ma nogi. Jako budarzowi drzewa, tak nam pro-chu potrzeba. Kieby nie klin, a nie mek, — toby budarz zdek.

— Nie pójde w szlacheckie ręce. Żyć chcę.

— Brehaj, co chcesz, a skwapnie gnać mu-sisz. Ducha weźmiesz, gorzałki przynapijesz.

— Wnękaś twego dziadu na zatracenie do Czorsztyna wziął.

W ciemną noc, wnęk i jego pociotek z mu-rów się spuścili, do jałowcowego krzaka jeden i drugi przycupnął, w obóz rycerski patrzą. — Naokoło zamku ogniska płoną, koło ognisk wojsko się kręci, gwar dolatuje, śmiech, jakiś żołnie-rzyk skrzypek dobył, gra od ucha, dwóch pacholików za ramiona się ujęło, krakowskiego tańcują. Od jałowca do jałowca górale szli, serce młotem bije. Idą w stronę, gdzie najmniej ludzi widać, byle dotrzeć do szeregu ognisk, byle nie popaść w podejrzenie, że parobcy z twierdzy wyszli i do obozu się skradają.

\*) Szczegóły historyczne.

Dla każdego gospodarstwa domowego  
 jest  
 najpożyteczniejszym podarkiem  
 NA GWIAZDKĘ  
**Singera maszyna do szycia.**

Składy w których  
 SINGERA  
 Maszyny doszycia  
 nabywać można



Zaopatrzone są  
 obok  
 widocznym zna-  
 kiem

**SINGERA Ko. Tow. akc. Maszyn do szycia**

Kraków, ul. Szpitalna l. 40. Naprzeciw teatru miejskiego.

Filie we wszystkich większych miastach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA“ są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcji, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

**Skład maszyn  
 rolniczych.**

**Jędrzej Krukierek**

w Krośnie  
 poleca:

Plugi, Brony, Sieczkar-  
 nie, Młynki, Młocarnie rę-  
 czne i kieratowe, Trieury  
 siewniki itp., Maszyny do  
 wyrobu dachówek cimento-  
 wych i rur betonowych, Ma-  
 szyny do szycia, Maszyny  
 młeczarskie.

**Ceny bardzo niskie.  
 Wyrób pierwszorzędny.**

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.  
**Maszyna do wyrobu dachówek cementowych.**



**Znakomita  
 Herbata z wieżą**

w całym kraju znana.  
 Hurtownie sprzedaje:  
**Szarski i Syn**  
 w Krakowie.

Rok założenia 1853.



**Linia Holland Ameryka**  
 przewozi najlepiej i najszybciej z Rotterdamu do  
**AMERYKI i KANADY.**  
 Zastępstwo: Lwów, Gródecka 87.

**Kompania Amerykańska**

największy skład maszyn do szycia, do robót  
 pończoszkowych i trykotowych. Sprzedaje na  
 wyplat i gotówkę, maszyny nadzwyczaj lekko  
 i cicho szyjące, z dwuletnią gwarancją. Skład  
 części, oliwy, jedwabiu, nici itp. przyborów  
 do maszyn, oraz warsztat reparacyjny *SSS*  
**Rzeszów, ul. Trzeciego Maja l. 9**  
 naprzeciw głównej poczty. 2-10

**Marmoladę**

ze świeżych i zdrowych owoców, wyrabianą na sposób  
 angielski  
 morelową 8 koron } za 5 kg. jabłkową 6 koron } za 5 kg.  
 malinową 8 } za 5 kg. mieszaną 5 }

w ozdobnem błaszanie wiadrze, brutto franko każdej stacji  
 pocztowej wysyła za zaliczką parowa fabryka cukrów  
**Brandstädtera we Lwowie.** W Ameryce, Anglii i innych  
 krajach kulturalnych, marmolada jako stosunkowo bardzo  
 tania a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna, do chleba  
 i różnych potraw bywa używaną.

**Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichlas) i wszel-  
 kie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat  
 wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy  
 ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum  
 Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną  
 marką ochronną**

**„NERWOL“**

chemiku Dra Juliusza Francosa, aptekarza w Tarnopolu.  
 Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc  
 opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych  
 do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt.  
 Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Ma-  
 ciodzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki:  
 Dewechego, Haya, Łaszewskiego, Dra Piepes-Porstyń-  
 skiego, Mikołasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto  
 Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

**Poszukuje się** kupna realności 3—4 morga pola,  
 albo dzierżawy realności do 30  
 morgów. Zgłoszenia do Administracji „Przyjacielu  
 Ludu“ Kraków, Szewska 11. 4-4

**Szybko!****Tanio!**

## Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**  
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆◆

Żądajcie pouczenia tylko od

**B. Karlsberga**

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Z dnem 15. maja 1907 otwartą została

### Tkálnia Płócien

w Korczynie obok Krosna

**Antoniego Miesowicza**

byłego magazyniera Towarzystwa Tkastry pod wzw. św. Sylwestra, pracującego w temże Towarzystwie przez 25 lat, który poleca po umiarkowanych cenach, z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane własnego wyrebu płótna różnego gatunku, od najcieńszych do najgrubszych, oraz prześcieradłowe różnej szerokości, płótna półbielone, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety i płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, szewioty itp.

Na żądanie wysyła próbki darmo i oplatnie.



## Największy i najstarszy w kraju

Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu, krawieckich i szewskich oraz do wyrobów pończoszkowych. ~~REKREKRE~~

Kurs haftu bezpłatnie.

Agentami się nie posługuję. ~~REKREKRE~~ Cennik gratis.

Lwów, Hotel Żorża.

**Józef Iwanicki**

specjalista i mechanik

**Bank parcelacyjny we Lwowie**

kupił na parcelację dobra

## Podleszany i Tarnowiec

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafia i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i koniczne znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego **p. Andrzej Pachotta**, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

1—4

*Dyrekcya Banku parcelacyjnego.*

**Tanio do sprzedania:**

### Koce wełniane

na sezon zimowy we wielkim wyborze i według żądania we wszelkich kolorach. Wełniane w cenie po 6, 7, 8, 10 i 14 kor. za jeden a półwełniane również wielkie po 3, 3'60, 4'50 i 5 kor. za sztukę.

### Kapy na łóżka

bardzo wspaniałe i śliczne desenie w rozmaitych kolorach w cenie po 5, 6, 8 i do 20 kor. Towar nie nadający się wymianom według wyboru. Uprasza się zwrócić z całym zaufaniem do Tkalni

**Antoniego Baruta**

pod opieką św. Józefa w Korczynie obok Krosna.

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# Pilźnianek

położone w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem Pilznem.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Obszar: 400 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezależne. Kilkanaście morgów wikli. Przez grunta przechodzi trzy gościńce.

Blizszych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego l. 9, który co tygodnia w czwartki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator p. Stanisław Kułakowski obecnie zamieszkały w sąsiednim folwarku Banku w Podgrodziu.

1—4

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacja kolei Wiśniowa między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafjalny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo plenne o podglebiu przepuszczalnem, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materjałowy i opałowy, a także wyręby tuż przy polu do nabycia. Role, łąki i las. Cena od 400 zlr. a. w. za morg pola, (jak się rozumie wyręby znacznie taniej). Na miejscu udziela informacji administrator p. Skrzyński. Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

1—4

*Dyrekcja Banku parcelacyjnego.*

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 klm. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku p. Piasecki.

1-4

## BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

# GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we Frysztaku (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 silach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy trakcie głównym — Frysztak — Pilzno.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny Jan Harnek.

1-4

*Dyrekcja Banku parcelacyjnego.*

daleniu 12 mil. Wśród strasznego trzęsienia ziemi rozlało się 7 strumieni lawy, pustosząc miasta Torre del Greko, Resinę, Portici i inne mniejsze miejscowości. Zginęło wtedy około 3 tysiące ludzi.  
(C. d. n.) *Albin Jura.*

## Daremne żale.

Daremne żale — próżny trud,  
Bezsilne złorzeczenia!  
Przeżytych kształtów żaden cud  
Nie wróci do istnienia.

Świat nie da wam, idąc wstecz,  
Zniknionych mar szeregu.  
Nie zdoła ogień, ani miecz  
Powstrzymać myśli w biegu.

Trzeba z żywymi naprzód iść  
Po życie sięgać nowe,  
A nie w uwiedłych laurów liść  
Z uporem stroić głowę!

Wy nie cofniecie życia fal —  
Nic skargi nie pomogą —  
Bezsilne gniewy, próżny żal —  
Świat pójdzie swoją drogą!

*Adam Asnyk.*

## Historja telegrafu.

Kto z nas nie widział licznych drutów rozpiętych na wysokich słupach wzdłuż torów kolejowych i dróg publicznych, ciągnących się gdzieś w dal nieskończoną, a ustawicznie hurczących tajemniczo? Każde dziecko zapytane odpowie, że to telegraf. W niniejszym artykule zastanowimy się pokrótce nad powstaniem telegrafu, nad jego historją i znaczeniem, nad wysilkami ducha ludzkiego, które doprowadziły go do stanu wprost doskonałego i oddały na użytek ludzkości. Jak przy opowiadaniu o poczie musieliśmy sięgnąć do historii — do czasów najdalszych, tak i teraz musimy się zwrócić do zamierchłej starożytności, by się dowiedzieć, jak nasi praojcowie radzili sobie, chcąc się prędzej porozumieć — skoro nie mieli do dyspozycji tych zgrabnych maszynek, które oglądamy na każdej stacji kolejowej i w każdym prawie biurze pocztowym.

Doświadczenie uczy nas, iż potrzeba jest matką wynalazków. Zanim tedy doszła ludzkość do posiadania mechanicznych przyrządów dla szybkiego przenoszenia wiadomości, radzono sobie w bardzo prosty sposób. W razie n. p. napadu nieprzyjacielskiego zapalano na szczytach gór przygotowane w tym celu stosy drzewa i to było dla mieszkańców hasłem, że ojczyzna w niebezpieczeństwie i wzywa do broni swych synów. Król perski Darjusz, panujący na 500 lat przed Chrystusem, pourządzał stacje tak zwanych notujących mężów, którzy ustawicznie podawali królewskie rozkazy jeden drugiemu, aż doszły do przeznaczonego miejsca.

Podobne urządzenia mieli starożytni Grecy, a Rzymianie posługiwali się znakami świetlnymi lub kolorowemi chorągwiemi. System ten zachował się aż do nowożytnych czasów. Jeszcze z końcem ośmnastego stulecia posługiwano się znakami świetlnymi, czyli tak zwanym telegrafem optycznym.

Słowo telegraf jest złożone z greckich wyrazów »tele«=daleko »grafein«=pisać; »optyczny« jest również pochodzenia greckiego od »optalmos«=oko.

Przewrót w telegrafii sprowadziło dopiero zastosowanie elektryczności, siły znanej każdemu człowiekowi, a jednak dotychczas w swej istocie niezbadanej.

Każdy z nas zna grzmoty i pioruny — wiemy, jak one powstają, znamy ich straszne skutki, a jednak żaden uczony dotychczas nie wyjaśnił, co to jest właściwie za siła. Widzimy, że służy ona nam w telegrafii i telefonii, ciągnie wozy po ulicach miasta, zastosowują ją do oświetlania i ogrzewania, pędzenia motorów fabrycznych itd., umiemy ją wydobywać w najrozmaitsze sposoby, a jednak jest ona dla nas ustawiczną zagadką i tajemnicą.

Wiemy, iż po drucie można ją przenieść z miejsca na miejsce i działanie jej zastosować w znacznej odległości od źródła t. j. od miejsca, w którym ją wywołaliśmy.

Elektryczność znali już nawet starożytni Grecy i wywoływali ją przez potarcie laski żywicznej o sukno.

Już z końcem ośmnastego stulecia zastosowano elektryczność do telegrafu w ten sposób, że 24 liter alfabetu łączono na dwóch przeciwnych końcach, względnie w dwóch miejscowościach za pomocą 24 drutów. Telegrafista łączył odpowiedni drut ze źródłem elektryczności, w ten sposób na drugim końcu obliczano znaki telegraficzne.

Sposób taki był jednak bardzo powolnym, mozolnym i kosztownym, nie mógł więc zaspokoić ducha ludzkiego, pożądającego coraz lepszych i szybszych środków porozumiewania się.

Pod koniec osiemnastego i na początku dziewiętnastego stulecia pracuje cały szereg uczonych ludzi nad zbadaniem elektryczności i jej praktycznym zastosowaniem. Włoski profesor Galvani zauważył w r. 1789, że przez zanurzenie dwóch rozmaitych płyt metalowych w wodzie nasyconej solą powstaje silny prąd elektryczny i trwa przez czas dłuższy, a w trzydzieści lat później odkryto, że jeżeli prąd elektryczny okrąży igłę magnesową, to ona porusza się w kierunku prądu. W tym samym czasie zauważył sławny francuski uczony Arago, że kawałek żelaza, naokoło którego krąży po drucie prąd elektryczny, staje się magnesem. Te trzy wynalazki stały się podstawą dzisiejszego telegrafu.

W kilkanaście lat bowiem potem widzimy w każdym państwie europejskiem i w Ameryce północnej usiłowania zastosowania tych wynalazków do praktycznych celów w telegrafii. I tak w 1837 zaprowadzono w Rosji telegraf polegający na kombinowaniu znaków za pomocą igieł ma-

gnetycznych, w Anglii zaś ulepszono ten system w ten sposób, iż na okrągłej podziałce podobnej do zegara, poruszająca się igła magnetyczna pod wpływem prądu elektrycznego wskazywała litery. System ten utrzymał się dość długo w Niemczech i u nas na kolei północnej — a to dlatego, iż każdy mógł odczytywać depesze bez poprzedniego przygotowania się. Ponieważ jednak igła magnetyczna obracała się tylko w jedną stronę — więc telegrafowanie szło bardzo powoli i w innych państwach wnet go zarzucono. W Bawarii w tym samym czasie łączono za pomocą drutów dzwonki. Pod działaniem prądu elektrycznego uderzały młoteczki w dzwonki, a iż każdej literze odpowiadała pewna ilość uderzeń, więc w ten sposób telegrafista układał słowa i zdania telegramu. Ponieważ jednak i ten system wymagał bardzo wiele czasu i depesze szły bardzo powoli, więc niektóre państwa n. p. Austria, aż do roku 1850 trzymały się telegrafu optycznego, polegającego na kombinacji pewnego gatunku lustra i iskier wywoływanych za pomocą prądu elektrycznego. Wszystkie te jednak systemy były bardzo kosztowne, albowiem prąd przewodniono tylko drutami miedzianymi, a miedź jest bardzo droga, a przytem druty musiały być podwójne, albowiem prąd elektryczny ma tę właściwość, iż musi powrócić do miejsca, skąd wyszedł. Z czasem, by uniknąć kosztów podwójnych drutów, używano szyn kolejowych jako linii powrotnej. Dopiero w roku 1838 zauważył pewien inżynier bawarski, iż wystarczy włożyć koniec drutu do wilgotnej ziemi, a prąd będzie krążył, czyli, że ziemia jest dobrym przewodnikiem i jakoby zbiornikiem elektryczności. Odtąd też zaprzestano budowy linii o podwójnych drutach, a gdy jeszcze w drugiej połowie dziewiętnastego stulecia przekonano się, iż prąd elektryczny krąży również dobrze i po drutach żelaznych, sprawa postawienia telegrafu stanęła na dobrej drodze. (C. d. n.)

### Najnowsze odkrycia i wynalazki.

Na krzywoprzysięzców sposób wynalazł wybitny uczonec, prof. Minsterberg. Oto sporządził on dwa małe aparaty, które z całkowitą pewnością wykazują, czy zaprzysiężony świadek zeznaje prawdę, czy też popełnił krzywoprzysięstwo. Prof. Minsterberg daje dowody, że nikt nawet największy zbrodniarz nie może krzywoprzysięgać, by równocześnie nie doznał pewnego wzruszenia wewnętrznego, które się objawia przyspieszeniem pulsu, uderzeniem serca itp. Aby więc stwierdzić, czy ktoś powiedział prawdę, czy skłamał, trzeba tylko stwierdzić stan jego wewnętrznego podniecenia. Do tego to właśnie zbadania służą te 2 aparaty. Jeden zwie się pneumografem i służy do zapisywania długości oddechu i jego przyspieszeń pod wpływem wewnętrznego podniecenia, drugi zaś *zwany* automentografem notuje znów odruchy mimowolne przenoszące się na ramię

człowieka wskutek pewnych związków wspólnych. Bo »każdy oddech ma swoją historję« — jak mówi Minsterberg. W trudniejszych przypadkach zaleca jeszcze profesor używanie »sphygnografu«, który przytwierdzony na plecach, notuje siłę uderzeń serca. W ten sposób więc można niezawodnie stwierdzić wiarygodność zeznań świadka. Interesujące jest, że raz zastosowano już praktycznie te aparaty, jednakże z ujemnym wynikiem. Było to podczas głośnego procesu Orcharda. Mimo wszakże, że Orchard kłamał bez przerwy, aparaty nie stwierdziły żadnego podniecenia wewnętrznego. Ale przedsiębiorczy Amerykanie nie zrażają się niepowodzeniem i zamierzają dalej czynić próby z aparatami, mianowicie we wznowionym procesie Thawa, który ma się odbyć niedługo.

### ŻARTY.

Podczas wielkiej burzy jadł żyd Sruł trefną kielbasę. Kiedy jednak pioruny zaczęły coraz głośniej bić w pobliżu, przestraszył się Sruł, położył na bok trefną kielbasę i tak rzekł:

Ny, na co go w niebie taki hałas i harmider o takie maluśkie kawałki kielbasa!

Dwóch żydków — Mojsie i Szulim — jedzie okrętem do Ameryki. Wtem okręt zaczyna tonąć na pełnym morzu. — Jeden z żydków Siulim jest w rozpaczy, załamuje ręce i woła:

— Mojsie! Mojsie! okręt tonie!

— Jakiś ty Siulim głupi — ty nie potrzebujesz taki krzyk robić, bo to przecie nie twój okręt, tylko goja kapitana, to niech un się o niego turbuje.

Adwokat pewien rozmawia z niebezpiecznym złodziejem.

— Ażebym cię mógł bronić skutecznie w sądzie — mówi adwokat — musisz mi opowiedzieć dokładnie całą sprawę. Czy powiedziałeś mi wszystko?

— Wszystko — odpowiedział złodziej — tego tylko nie powiem, gdzie ukryłem pieniądze, bo chciałbym je dla siebie zatrzymać.

— Gość u fryzjera: Dlaczego ten pies patrzy tak uporczywie na mnie, jak mnie strzyżesz?

Golarz: To nie, tylko przed tygodniem ucieliśmy przypadkiem jednemu kawałek ucha podczas strzyżenia i pies to zjadł..

Jak się żyd wykręcił.

Żyd Mosiek sprzedając zegarek: Co go wy Wojciechu mówicie, że to zły zegarek? On już kilka razy z drugiego piętra zleciał ze schodów, a ciągle chodzi,

Wojciech: A któż go rzucał ze schodów?

Mosiek: Ny — to mnie zrzucili, ale ja jego miał w kieszeni, to on leciał razem ze mną!

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# Przybyszówka

Starostwo, Sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 3 kilometry gościńcem rządowym. Parafia i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w Miłocinie w bezpośrednim sąsiedztwie.

Obszar 530 ról i łąk doskonałej jakości. Grunta o lekkich spadach położone przy dwóch gościńcach bitych.

Oprócz tego 100 morgów lasu.

Wobec położenia pod tak wielkiem miastem, jak Rzeszów zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Andrzej Pachotta, Delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze, w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 900 poniedziałek i wtorek. W poniedziałki bywa także na miejscu w Przybyszówce.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy. 1—4

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# Podgrodzie

Starostwo w Ropezycach. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, kolej, poczta i telegraf, parafia, gimnazjum etc. w Dębicy o 6 kilometrów rządowym gościńcem bitym. Szkoła ludowa w miejscu.

Do Pilzna, większego miasta powiatowego również 6 kilometrów drogi gościńcem rządowym.

Obszar: 270 mg. ról i łąk i 360 mg. lasu. Grunta przypiaszczyste — częścią lekkie i bardzo urodzajne rędziny. Teren o korzystnych spadach. Las w różnym wieku. Liczne budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w znacznej części przy gościńcu bitym do Dębicy i Pilzna idącym.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Podgrodzia przyjeżdża co tydzień we czwartki.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kulakowski. 1—4

# Bank Parcelacyjny we Lwowie

przy ul. Brajerowskiej L. 11 A. w własnym gmachu,

parceluje majątki ziemskie w całej Galicji, tak na rachunek własny, jak i na rachunek właścicieli i włościańskich spółek parcelacyjnych.

## Bank parcelacyjny

jest stowarzyszeniem, zarejestrowanem w c. k. Sądzie krajowym we Lwowie i daje zupełną gwarancję, że umowy, zawierane z nabywcami gruntów, będą w zupełności i ściśle dotrzymane.

## Bank parcelacyjny

sprzedaje grunta wyłącznie tylko na wieczystą własność i bez żadnych długów, służebności i ciężarów dworskich, tak, że każdy kupiciel-nabywca otrzymuje z Banku Parcelacyjnego grunt zupełnie czysty, bez żadnych długów, na wieczność.

## Bank parcelacyjny

przeprowadza pomiary, sporządza mapki, spisuje kontrakty, wnosi podania intabulacyjne, wydziela kupione grunta z tabuli dworskiej do rustykalnej w Sądzie powiatowym, uwalnia od obszaru dworskiego i przenosi do związku gminnego.

**Bank parcelacyjny przyjmuje wkładki zwyczajne na 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% i wkładki większe od 5000 K. — składane na czas dłuższy, oprocentowane wyżej aż do 7% stosownie do terminu wypowiedzenia według umowy z Dyrekcją.**

Pieniądze składane w Banku parcelacyjnym mają zupełne zabezpieczenie, Bank bowiem lokuje swoje kapitały wyłącznie na hipotekach, a oprócz tego daje gwarancję udziałami i poręką członków oraz swym funduszem rezerwowym.

## Wychodźcy polscy zarobkujący w Ameryce

i indziej po świecie, powinni składać swoje oszczędności w Banku parcelacyjnym we Lwowie (najbezpieczniej posyłać na przekaz pocztowy).

Tak samo i inni włościanie w kraju najkorzystniej i najbezpieczniej mogą umieścić swoje pieniądze w Banku parcelacyjnym we Lwowie. — Pieniądze można posłać i otrzymać napowrót pocztą.

## Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardeł, adwokat krajowy, Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr. Ungar Wiktor, adwokat. — II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t. p.:

## Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska L. 11 A.

Tylko te parcelacje należą do Banku Parcelacyjnego we Lwowie, które są ogłaszane w dziale ogłoszeń lub okruszynach w „Przyjacielu Ludu“ i za te tylko Bank Parcelacyjny przyjmuje wszelką odpowiedzialność.